ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème | NIEDZIELA, 29 lipca 1951 PONIEDZIAŁEK, 30 lipca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 29 Juillet 1951 LUNDI, 30 Juillet 1951 | Nr. 178

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel : Directeur - Fondateur : Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Wspomnienia o śp. Kardynale

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w lipcu 1951 r.

Znałem dobrze śp. Kardynała Sapiehę. Powiat wadowicki, z którego pochodzę, należał do jego diecezji. Wizytacje jego zawsze pozostawiały niezapomniane wrażenie. Był zawsze prosty, dostępny, skromny, w obejściu z duchowieństwem i ludem, a równocześnie surowy, wymagający, dokładny i autorytatywny jako ordynariusz. Promieniał powagą świątobliwości, pogodą ducha i dobrocią serca. Cechowały go wielka odwaga i bezkompromisowość w obronie nauki i praw Kościoła wobec totalistycznych tendencji reżimu pomajowego.

* *

Zbliżyłem się bardzo do śp. Kardynała przez czas mojej czołowej współpracy w „Głosie Narodu", kiedy redagował go ks. Piwowarczyk. Śp. Kardynał nie znosił sanacji i pochwalał zwalczanie jej bezprawia i obrzydliwości. Nie krył się nigdy ze swoim zdaniem podkreślał na każdym kroku swoje przekonania, wrogie łamaniu prawa i kpinom z praworządności. Sanacja wiedziała oczywiście dokładnie, że „Głos Narodu" i jego polityka jedności narodowej, oparta o porozumienie Paderewskiego, Witosa, Sikorskiego i Korfantego w Morges, mają najsilniejsze właśnie oparcie w śp. Kardynale. Bezustanne, niemal automatyczne konfiskaty moich artykułów zmusiły ks. Piwowarczyka do rezygnacji z mojej współpracy i do unikania ostrej kampanii przeciw sanacyjnej w interesie ocalenia pisma.

„Przetrwamy" — powiedział mi śp. Kardynał.

* * *

Kiedy śp. Kardynał po upływie terminu prowizorycznego złożenia trumny Piłsudskiego w grobach królewskich zarządził jej przeniesienie do osobnej krypty bez rozgłosu i uroczystości — sanacja podniosła okrzyk zgrozy. Prezes t. zw. federacji obrońców ojczyzny, gen. Górecki (wówczas prezes Banku Gospodarstwa Krajowego) „zarządził" wielką manifestację protestacyjną przeciwko ks. Metropolicie krakowskiemu na placu Saskim. Wezwanie do stawienia się otrzymał również zarząd okręgu warszawskiego Związku oficerów Rezerwy, którego byłem wiceprezesem. Zwoławszy zarząd, oświadczyłem: „Oto pismo Prezydium Związku. Pójdę sprawdzić, czy ktokolwiek z Was będzie miał bezwstyd uczestniczenia w tej prowokacji sanacyjnej". Nikt z kolegów tych nie shańbił się maszerowaniem i krzyczeniem „precz" przeciwko niezłomnemu księciu Kościoła. Gdy opowiadałem to śp. Kardynałowi, powiedział: „Swoją drogą mieli odwagę; panu chyba nic nie grozi, ale tacy na posadach rządowych nieraz cierpią za takie nieposłuszeństwa".

* * *

Śp. Kardynał nie uznawał ani protekcji, ani nawet jej pozorów. Od możniejszych żądał dobrego przykładu, dla maluczkich miał zawsze najdalej idące względy.

Gdy we dworze popełnione zostało samobójstwo, a proboszcz miejscowy się wstawił osobiście u Ks. Metropolity, stwierdzając niewątpliwy fakt pomieszania zmysłów zmarłego w chwili rozpaczliwego czynu, śp. Kardynał połączył się telefonicznie z jego bratem i oświadczył: „Serdecznie Panu współczuję i modlić się będę za zmarłego. Nie wątpię, że Bóg mu przebaczy, bo działał nieświadomie. Ale sumienie nie pozwala mi upoważnić proboszcza do kościelnego pogrzebu właśnie dlatego, że nieszczęście stało się we dworze. Jakżeż łatwo mogłoby powstać zgorszenie wśród pobożnego ludu wiejskiego, który nie słyszał nigdy o dyspensie dla biedaka samobójcy z chaty. Proszę to zrozumieć."

Po raz ostatni widziałem śp. Kardynała w końcu listopada 1939 r., kiedy poszedłem się pożegnać przed opuszczeniem kraju. Przyjął on mnie nader serdecznie, przekazując przeze mnie błogosławieństwo gen. Sikorskiemu, którego cenił nader wysoko. Błogosławił również Jedność Narod. i wyraził pewność zwycięstwa. „Wytrwam na moim stanowisku cokolwiek się stanie i tego samego wymagam od wszystkich księży. O to bądźcie spokojni". Z tym mnie pożegnał.

I rzeczywiście wytrwał — do końca swoich dni — niezłomny wobec najeźdźców i bezbożników brunatnych i czerwonych, wierny Krzyżowi Zmartwychwstałego.

Ar.

100 tysięcy osób bez dachu nad głową w Indiach, 100 utonęło

Patna. — Na pograniczu Indyj z Nepalem wylała rzeka Kosi, powodując powódź w okręgach Darbhanga i Saharsa. Ciężko doświadczonym obszarom zagraża klęska głodu.

Według dotychczasowych doniesień, 100 tysięcy osób straciło dach nad głową, a 100 mieszkańców utonęło.

Okres deszczów monsunowych przyniósł ciężkie straty w zbiorach zboża. Łodzie stanowią w niektórych obszarach zalanych jedyny środek komunikacyjny.

—:-:—

Granat eksplodował 1 dziecko zabite, 7 rannych

CREGINOLA. — Kilkoro dzieci w wieku od 3 do 17 lat, bawiło się onegdaj w polu w okolicach Creginoli, gdy jedno z nich znalazło pewną ilość granatów ręcznych. Sześcioletnie dziecko usiłowało otworzyć jeden z nich, uderzając weń kamieniem. Pocisk eksplodował w środku grupy dzieci.

Jedno z dzieci poniosło śmierć na miejscu. Siedmioro innych znajduje się w ciężkim stanie.

60 tys. Wietnamczyków zmobilizowanych na okres 2 miesięcy

SAIGON. — Rząd vietnamski ogłosił dekret, mobilizujący 60 tys. ludzi na okres dwóch miesięcy. Zmobilizowani mają zostać zaciągani w grupach po 15 tys. ludzi. Nowe rozporządzenie ma na celu utworzenie rezerwy ludzi wyćwiczonych, którzy w razie potrzeby będą mogli wzmocnić armię vietnamską, mającą objąć 120 tys. ludzi.

Rząd vietnamski uchwalił jeszcze serię innych zarządzeń, mających na celu dokończenie mobilizacji całkowitej środków i zasobów Vietnamu, aby stawić czoło ewentualnej groźbie komunistycznej w następstwie wydarzeń koreańskich.

Rosja godzi się na rozmowy kompromisowe tylko wtedy, gdy natknie się na siłę

2 miliony 840 tys. ludzi liczyć będzie armia Eisenhowera pod koniec 1952

U.S.A. będą miały wówczas 340 tysięcy ludzi w Europie, a 5 milionów w Ameryce

WASZYNGTON. — Amerykański sekretarz obrony narodowej, Marshall, przemawiając 27.VII. br. przed Komisją Spraw Zagranicznych Senatu oświadczył, że armia atlantycka generała Eisenhowera będzie liczyć pod koniec 1952 roku 2 miliony 840 tysięcy żołnierzy, w czym 340 tysięcy Amerykanów. W 90 dni po ewentualnej mobilizacji powszechnej alianci będą mogli postawić w całości 5 milionową armię, jakkolwiek nie wszystkie jednostki będą wyposażone w sprzęt nowoczesny. Marshall dodał, że siły lotnicze U. S. A. w Europie zachodniej liczyć będą w tym czasie od 50 do 60 tysięcy ludzi.

Marshall wypowiedział się całkowicie za zatwierdzeniem programu pomocy dla zagranicy w wysokości 8 i pół miliarda dolarów. Jest to, jego zdaniem, plan solidny i dający się zastosować, by stawić czoło wyzwaniu komunistycznemu na wszystkich frontach. Jest pilną rzeczą, by podjęte zostały skuteczne zarządzenia dla bezpieczeństwa wolnego świata, którego Stany Zjednoczone są sercem.

Oświadczając, że trzeba Europie wystarczającego materiału dla wyposażenia 2 i pół milionowej armii, sekretarz obrony narodowej U.S.A. wskazał, że gdyby chodziło o ewentualne zmniejszenie kredytów, to raczej mogłoby to dotyczyć wydatków amerykańskich, a nie wydatków, przeznaczonych na uzbrojenie Europy.

Program pomocy U.S.A. dla Europy został wykonany w 80 proc. w 1950 r.

Marshall przypomniał, że Stany Zj. wysłały do Europy pomiędzy marcem 1950 roku a 30 czerwca br. 1.600 konwojów z różnymi materiałami wojskowymi. Wartość tych dostaw przekracza 1 miliard dolarów. Wśród dostarczonego materiału znajdowało się 4.500 czołgów i samochodów pancernych, 900 samolotów, ponad 190 okrętów, 2.900 części zamiennych dla artylerii i 19 tysięcy samochodów wojskowych.

Wkońcu Marshall nalegał, by naród amerykański nie ustawał w wysiłkach zbrojeniowych, bowiem Korea jest tylko fragmentem w konflikcie pomiędzy komunizmem i wolnym światem.

Siły Rosji i jej satelitów w liczbie 5 i pół miliona przekraczają olbrzymio ich potrzeby pokojowe

Londyn. — Brytyjski minister Obrony Narodowej Shinwell oświadczył w piątek na konferencji prasowej, że efektywy sowieckich sił zbrojnych wynoszą obecnie 5 milionów 670 tysięcy ludzi, jeśli do 4 milionów 600 tysięcy, znajdujących się pod bronią w Rosji, doda się 1 milion 70 tysięcy żołnierzy Niemiec wschodnich oraz satelitów Rosji.

Ta potężna siła, dodał Shinwell, przekracza daleko efektywy, które jeden tylko kraj lub grupa krajów mogłaby potrzebować w czasie pokoju. Wiadomo, że 22 dywizje sowieckie stoją w Niemczech wschodnich, w tym 18 dywizyj pancernych, mających razem 5 tysięcy czołgów. Jedna trzecia dywizyj sowieckich lub satelickich jest bądź pancerna, bądź zmechanizowana. Rosjanie posiadają 25 tysięcy czołgów, przydzielonych oddziałom obecnie zorganizowanym i prawie taką samą liczbę w rezerwie oraz dysponują 19 tysiącami samolotów. Jeśli chodzi o marynarkę, jak to podkreślił Shinwell, Rosja posiada poważną flotę zmodernizowaną, w tym 300 łodzi podwodnych.

W tym stanie rzeczy, Zachód musi czynić wysiłki, by dojść do zrównania się z Rosjanami.

Liczne rejony są wystawione na niebezpieczeństwo agresji, więc, nie jest to dlatego moment, by mówić o zwolnieniu tempa dozbrojenia. Udział Anglii w obronie jest bardzo żywotny. Jeśli pójdziemy naprzód, oświadczył minister obrony narodowej Anglii, zgodnie z dotychczasowymi planami, bez zwolnienia tempa, to możemy stworzyć sytuację, budzącą daleko więcej zaufania.

We wtorek rozstrzygające zebranie przywódców stronnictw większości Zgrom. Narodowego

PARYŻ. — Na mocy misji otrzymanej od prezydenta V. Auriol, p. Maurice Petsche bada ponownie możliwości utworzenia nowego rządu.

Min. Petsche naradzał się w piątek z pp. Edwardem Herriot, Gastonem Monnerville i Henri Queuille oraz byłymi premierami i osobistościami, które sprawowały kierownictwo rządu od r. 1947. W czasie narad uzgodniono zwołanie wspólnego zebrania grup, które odbędzie się prawdopodobnie w przyszły wtorek.

W ciągu soboty p. Petsche zbada sytuację, przyjmując kolejno przedstawicieli poszczególnych grup, a w poniedziałek odbędzie nowe zebranie dawniejszych premierów w celu przygotowania wspólnego zebrania grup większości.

„Muszę powiedzieć, że natrafiłem na trudności jeszcze większe, niż ostatniego razu", oświadczył p. Maurice Petsche.

Szybkie utworzenie rządu koniecznością

Prezydent Vincent Auriol nie przychylił się do propozycji p. Paul Reynaud w sprawie utworzenia „Komitetu programu". Prezydent dąży do szybkiego utworzenia rządu, wobec konieczności reprezentowania Francji przez odpowiedzialnego ministra w niektórych rokowaniach zagranicznych, jak te, które rozpoczynają się w czwartek w Waszyngtonie w sprawie armii europejskiej.

Sprawa szkolna

Radykałowie i posłowie z M.R.P. mają na razie mało nadziei na pomyślne rezultaty przewidzianego zebrania grup. M.R.P. obstaje przy swoim stanowisku w sprawie zagadnienia szkolnego; żąda mianowicie: ścisłej neutralności rządu wobec wniosków, które mogłyby być przedstawione w Zgromadzeniu Narodowym w sprawie zapomóg dla szkół wyznaniowych czyli pozostawienia sprawy całkowicie parlamentowi, gdzie istnieje większość za wspomaganiem szkolnictwa wyznaniowego.

P. Martinaud Deplat oświadczył, że partia radykalna jest zdecydowana trzymać się ściśle propozycyj, poczynionych przez p. René Mayera w sprawie szkolnictwa.

—:-:—

Nowe tory startowe na lotniskach w Maroku

NOWY JORK. — Czterdziestusiedmiu fachowców amerykańskich, inżynierów i robotników, wyjechało samolotem do Casablanki, gdzie zbudują na rachunek firmy amerykańskiej tory startowe na lotniskach, w porozumieniu z rządem francuskim.

Policja w Monte-Carlo odmawia ściślejszych informacji w sprawie zamordowania pani Rydz-Śmigłowej

Sprawozdawcy prasowi snują domysły

czy zachodzi morderstwo rabunkowe czy też polityczne

oraz na temat stosunków łączących ofiarę z Londynem, skąd otrzymywała stale pomoc na utrzymanie

Morderstwa i poćwiartowania zwłok dokonano przypuszczalnie szablą po b. marsz. Rydzu-Śmigłym

NICEA. — Policja bada nadal okoliczności zagadkowego zniknięcia pani Rydz-Śmigłowej, łącząc je ze strasznym morderstwem, popełnionym na kobiecie, której zwłoki znaleziono porzucone w worku w Cros-d'Utelle. Jak wiadomo zbrodniarz odciął swojej ofierze głowę i kończyny, co utrudnia rozpoznanie zwłok. Policja jest też bardzo wstrzemięźliwa w udzielaniu informacji.

Główne wiadomości, nadchodzące z Lazurowego Wybrzeża w sprawie postępu śledztwa są przeto nieurzędowe. Policja odmawia ujawnienia ważniejszych szczegółów swoich dochodzeń. Jak donoszą, pani Rydz-Śmigłowa prowadziła od 10 lat życie dość uregulowane. Miała zwyczaj przechadzać się codziennie, po godz. 10 rano, ulicami w Monte-Carlo. Po południu spotykano ją w kasynie. Pasjonowała się grą, stawiając około 500 fr. dziennie.

Zniknęła szabla marszałkowska

Wysłannik specjalny dziennika „L'Aurore" podaje, że w czasie rewizji w mieszkaniu zaginionej, przeprowadzonej przez policję z Nicei i Monaco, znaleziono większość małowartościowej biżuterii, stanowiącej jej własność, natomiast stwierdzono brak trzech pierścieni, wysokiej wartości oraz bransoletki z czystego złota. Prócz tego zniknęła kosztowna szabla marszałkowska, pamiątka pani Rydz-Śmigłowej po mężu. Śledztwo, przeprowadzone w mieście ujawniło, że pani Rydz-Śmigłowa, kilka dni przed swoim zniknięciem, usiłowała sprzedać tę pamiątkę antykwariuszowi w Monte-Carlo za 450 tysięcy franków.

Rozpoznanie zamordowanej

Przeważna część danych zdaje się potwierdzać, że nieszczęśliwą ofiarą z Cros-d'Utelle jest naprawdę Marta Rydz-Śmigłowa. Pokojówka jej, pani Nina Bonnardo twierdzi stanowczo, że poznaje napierśnik, noszony przez zaginioną. Guma była w pewnym miejscu podszyta kawałkiem płótna. Szczegół ten podała pokojówka przed obejrzeniem tej części bielizny, zdjętej ze zwłok. Pani Rydz-Śmigłowa posiadała dwa podobne napierśniki. Jeden znaleziono w pokoju. Widnieje na nim amerykańska marka, której wyroby są nieznane we Francji. Bieliznę swoją otrzymywała pani Rydz-Śmigłowa od przyjaciółki z Ameryki, pani Grace.

Wbrew swojemu zwyczajowi, nie powiadomiła ona nikogo przed swoim wyjazdem, dokąd się udaje. Nie zabrała żadnego przedmiotu, ani nawet szczoteczki do zębów i nie zamknęła nawet okien. Pani Rydz-Śmigłowa nie posiada paszportu, ani wizy wjazdowej do jakiegokolwiek kraju zagranicznego, jest więc mało prawdopodobnym, aby udała się do Włoch. Zdarzyło się poraz pierwszy, że na drzwiach jej apartamentu ukazała się wizytówka z zawiadomieniem, że wyjeżdża. Sąsiadce pani Thibaud, którą zaginiona informowała zazwyczaj, dokąd się udaje, wydawało się, że jest to pismo pani Rydz-Śmigłowej, nieco zniekształcone zdenerwowaniem. Mogłoby to także być pismo podrobione, tymbardziej, że kartka znikła bez śladu. W owym czasie sąsiadka spotkała w klatce schodowej nieznanego jej mężczyznę. Dalszym dowodem wydaje się być fakt, że do nogi kobiecej, znalezionej w przystani w Villefranche-sur-Mer, pasuje zupełnie obuwie zaginionej.

Zeznania świadków

Na podstawie zeznań sąsiadki p. Thibaud oraz pokojówki Bonnardo, policja ustaliła, w jaki sposób pani Rydz-Śmigłowa spędziła ostatnie dni przed swoim zniknięciem:

Najbliższymi przyjaciółmi pani Marty Rydz-Śmigłowej byli małżonkowie Romanowscy, którzy często odwiedzali ją. Przybyli 29 czerwca i pozostali do północy. Nazajutrz pani Romanowska i jej córka wyjechały na odpoczynek do Saint-Martin-Vésubie, a p. Romanowski (zięć gen. Andersa) pozostał w Nicei. 2 lipca był gościem pani Rydz-Śmigłowej na obiedzie. „Kiedy o godz. 17.30 widziałam poraz ostatni panią Rydz-Śmigłową na schodach, p. Romanowski niewątpliwie znajdował się jeszcze w apartamencie", opowiedziała p. Thibaud. Nazajutrz, 3 lipca rano, ujrzała ze zdumieniem na drzwiach wizytówkę, o której mowa powyżej, z napisem: „Powrócę w czwartek". W czwartek, 5 lipca, wizytówka zniknęła i tego samego dnia p. Thibaud widziała w domu mężczyznę, lat około 30, którego poprzednio nie widziała nigdy.

Pani Romanowska, przesłuchana na policji jako świadek, oświadczyła wysłannikowi „L'Aurore":

„Mąż mój i ja, jesteśmy obecnie przekonani, że nieszczęśliwą ofiarą z Cros-d'Utelle jest nasza nieszczęsna przyjaciółka. Mąż mój rzeczywiście jadł z nią obiad w Monte-Carlo, w dniu 2 lipca. Nazajutrz przyjechał po mnie i córkę do Saint-Martin-Vésubie. Zauważaliśmy, że mniej więcej od miesiąca, pani Rydz-Śmigłowa była bardziej nerwowa, niż zwykle. Troskę przysparzała jej sytuacja finansowa". „L'Aurore" dodaje, że zaginiona otrzymywała pomoc od rządu londyńskiego".

Na tropie mordercy

W bliskim otoczeniu pani Rydz-Śmigłowej twierdzi się, że może zachodzić morderstwo polityczne. Pani Rydz-Śmigłowa interesowała się wielce sprawami politycznymi, i według doniesień „France-Soir", jedynym pismem, które abonowała, był miesięcznik propagandowy generała Andersa, przysyłany jej bezpośrednio z Londynu.

Pozostaje obecnie do wykonania trudne zadanie odszukania mordercy. „L'Aurore" pisze: „Podobno policja rozciągnęła nadzór nad postępowaniem pewnej osobistości polskiej z Lazurowego Wybrzeża, która wyjechała w dniu, w którym ogłoszono, że poćwiartowaną kobietą z Cros-d'Utelle może być pani Rydz-Śmigłowa. Człowiek ten nie ma być mordercą, ale posiada jakoby wiadomości nadzwyczajnej wagi, które mogłyby dopomóc do wykrycia zbrodniarza. Być może człowiek ów także obawiał się o swoje życie. W każdym razie dwóch inspektorów nicejskich wyjechało w ślad za nim, dla nawiązania kontaktu.

Prócz tego policjanci przesłuchają w Paryżu p. Romanowskiego, zięcia generała Andersa. Wyjechał on za interesami najpierw do Marsylii. a następnie do Paryża, by poczynić kroki w celu udania się do Londynu, do rodziców swojej żony. Przesłał on telegram do inspektorów nicejskich, którzy przybyli do Paryża w piątek wieczorem.

Dotychczas nic nie wiadomo o przesłuchach tego ważnego świadka".

Czy narzędziem zbrodni była szabla?

Lekarz, który zbadał nogę kobiecą, zaraz po znalezieniu, wyłowioną w Villefranche-sur-Mer, oświadczył, że została ona odcięta przy pomocy narzędzia natłuszczonego. Owym natłuszczonym narzędziem mogła być zaginiona szabla, która przeto mogła także posłużyć do zamordowania ofiary.

Toczące się dochodzenia i przesłuchiwania niewątpliwie wyjaśnią wkrótce tajemnicę zniknięcia pani Rydz-Śmigłowej oraz stwierdzą dokładnie, czy padła ona ofiarą okrutnego morderstwa i z jakich przyczyn.

Ponad 200 tysięcy osób na pogrzebie Ks. Kardynała Sapiehy

KRAKÓW. — W piątek odbył się w Krakowie pogrzeb Ks. Kardynała Adama Stefana Sapiehy. Na przestrzeni od pałacu arcybiskupiego do katedry na Wawelu zgromadziło się ponad 200 tysięcy osób, przybyłych z całej diecezji zmarłego duszpasterza i różnych stron Polski. Pod przewodnictwem najstarszych biskupów z udziałem przedstawicieli dyplomatycznych zagranicy przechodził kondukt żałobny ulicami Krakowa, który składał zmarłemu arcypasterzowi ostatni hołd pośmiertny. Kondukt pogrzebowy śpiewał pieśni żałobne; tysiące młodzieży z Akcji Katolickiej kroczyło w pochodzie. Ze śpiewami wiernych mieszały się żałobne dźwięki dzwonów wszystkich kościołów Krakowa.

Pomimo, że prasa reżimowa przemilczała śmierć Księdza Metropolity Sapiehy i podała wiadomość o zgonie w ostatniej chwili, tysiące wiernych przybyło z różnych miast województwa krakowskiego i dalszych stron Polski do starej stolicy Polski, by wziąć udział w manifestacyjnym pogrzebie wielkiego duchowego przewodnika katolicyzmu w Polsce.

Pogrzeb Księdza Metropolity krakowskiego był świadectwem wspaniałej solidarności społeczeństwa katolickiego w oddaniu ostatniej posługi wielkiemu obrońcy Polaków w czasie hitlerowskiej okupacji i nieustraszonemu bojownikowi o podstawowe wolności religijne i obywatelskie wobec obecnych władz reżimu warszawskiego.

*

Reżimowe „Towarzystwo Przyjaciół Dzieci" prowadzi akcję bezbożniczą

Bonn. — Wydawane w strefie brytyjskiej w Niemczech zachodnich pismo „Polak" doniosło, że reżim warszawski prowadzi gwałtowną akcję bezbożniczą wśród młodzieży polskiej za pośrednictwem „Towarzystwa Przyjaciół Dzieci".

Towarzystwo to zakłada przedszkola, Domy Robotnicze, szkoły powszechne i zakłady średnie, w których walczy się otwarcie z religią i wychowuje się młodzież w oparciu o materializm, brak poszanowania dla Boga, dla Kościoła katolickiego, oraz dla etyki katolickiej.

Reżim nie szczędzi pieniędzy dla tego Towarzystwa, domagając się wzamian zwiększenia akcji bezbożniczej wśród młodzieży.

W tym stanie rzeczy jedynym czynnikiem hamującym pozostają rodziny, domy rodzicielskie, oraz ich wielkie znaczenie wychowawcze. Na rodzicach spoczywają obecnie wielkie obowiązki stworzenia skutecznej odtrutki przeciwko akcji bezbożniczej, prowadzanej przez reżimowe czynniki pod firmą „Towarzystwa Przyjaciół Dzieci".

Społeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę z podstępnej akcji reżimowej i chroni młodzież przed zgubnymi skutkami komunistycznych przywódców.

Poza starszym społeczeństwem i rodzicami, także sama młodzież stawia opór komunistom, uczestnicząc masowo w nabożeństwach oraz biorąc udział we wszelkich manifestacjach religijnych.

Izba Reprezentantów zatwierdziła rezolucję o zniesieniu stanu wojennego z Niemcami zachodnimi

WASZYNGTON. — Izba Reprezentantów zatwierdziła w piątek 376 głosami bez sprzeciwu, projekt rezolucji, znoszącej stan wojenny pomiędzy U.S.A. i Niemcami zachodnimi.

TOUR DE FRANCE

GENEWA. — Tak jak było do przewidzenia, w biegu na czas z Aix-les-Bains do Genewy, Koblet osiągnął wspaniałe zwycięstwo, bijąc na głowę wszystkich swoich przeciwników i zdobywając na znajdujących się tuż za nim w klasyfikacji ogólnej ponad 10 minut.



(Foto: Record)

Hugo Koblet uznany powszechnie za najlepszego kolarza tegorocznego Tour de France.

W ten sposób na 2 dni przed zakończeniem Tour de France „żółta koszulka" prowadzi z przewagą aż 22 minut nad drugim z kolei Geminianim. Warto tutaj przypomnieć, że w podobnej sytuacji, to znaczy na 2 etapy przed metą w Paryżu, w roku 1949 (Kolmar) prowadził Coppi przed Bartalim różnicą tylko 3 minut i 3 sekund, a w roku 1950 przewaga Kublera po etapie na czas z St. Etienne do Lyonu wynosiła nad drugim z kolei Ockersem 9 i pół minuty.

Zdumiewająca łatwość, z jaką Koblet pobił wszystkich swoich przeciwników, oddalając się od nich tak, że w tej chwili nikt nie może marzyć o wyrwaniu mu „żółtej koszulki" leadera, wywołuje powszechny podziw dla tego nadzwyczajnego kolarza.

Triumf na odcinku z Aix-les-Bains do Genewy jest piątym zwycięstwem etapowym Kobleta w tegorocznym Tour de France.

W pierwszym biegu na czas z Rennes do Angers Koblet wygrał różnicą tylko 59 sekund. Tym razem następnego z kolei w tym etapie, Belga Decock pozostawił Szwajcar o prawie 5 minut w tyle.

Dla nikogo nie ulega dzisiaj wątpliwości, że Koblet góruje zdecydowanie nad pozostałą stawką kolarzy, i że chociaż nie szczędzi wysiłku, to jednak kończy etapy bez wyczerpania.

Koblet, który wystartował w Aix-les-Bains w 12 minut po Geminianim, przybył na stadion w Genewie równocześnie z nim, mijając po drodze Bartali'ego i Ruiza, który wygrał etap poprzedniego dnia.

Miażdżąca wyższość Kobleta w biegu na czas Piąte zwycięstwo etapowe Szwajcara

Pierwszym celem Kobleta było „złapanie Bartali'ego". Nastąpiło to już po 20 kilometrach. Mistrz włoski nie dał jednak za wygrane i jechał odtąd jak cień za „żółtą koszulką", wytrzymując szalone tempo Szwajcara. Dzięki temu Bartali uzyskał doskonały czas, zdobywając 2 minuty na L. Lazaridesie i 3 na Geminianim.



(Foto: Record)

W biegu na czas oczekiwano zaciętego pojedynku między Coppim i Kobletem. Zwycięzca Wars i Izoard, którego przedstawia nasze zdjęcie w chwili kiedy wjeżdża na ten ostatni szczyt, został jednak pobity.

Coppi również uzyskał b. dobry czas, lepszy nawet od Bartaliego, ale nie należy zapominać, że bieg na czas to przecież specjalność zwycięzcy Tour de France w roku 1949.

Swoim wspaniałym wynikiem w Genewie, Koblet spowodował wyeliminowanie z dalszego biegu Apo Lazaridèsa, Remy'ego i Hiszpana Serrę, którzy przekroczyli dopuszczalne opóźnienie. Warto tutaj przypomnieć, że w pierwszym biegu na czas Koblet wyeliminował w ten sposób 12 kolarzy.

Piękny sukces uzyskał w tym biegu również Walkowiak. Wyczerpany zupełnie poprzedniego dnia w Aix-les-Bains, znalazł on jednak tyle sił i zaparcia, że przybył na metę w Genewie na 21 miejscu, w dobrym stosunkowo czasie 2 godzin 52 minut i 56 sek.

Spośród kolarzy reprezentacyjnej drużyny francuskiej, najlepszym w tym biegu był Barbotin. Gdyby nie dwa przebicia dętki, to zająłby on drugie miejsce przed Decockiem, od którego oddalony jest tylko o 9 sek. Bobet wykończony zupełnie na poprzednim etapie, odzyskał częściowo swe siły i ukończył ten bieg na 17 miejscu.

Trzeba przyznać, że odcinek z Aix-les-Bains był dość ciężki, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że był to bieg na czas. Najbardziej dało się we znaki kolarzom wzgórze na 56 kilometrze trasy.

W sobotę wystartowali kolarze do przedostatniego etapu z Genewy do Dijon, by następnego dnia ruszyć w kierunku ostatecznej mety tegorocznego Tour de France, w Paryżu.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

„To było warto zobaczyć"

Gdy byłam jeszcze w Polsce, pewnego razu spotkałam dawną znajomą „kinomankę", która przepadała za kinem i nie opuściła żadnego filmu do początku wojny. Wiedząc więc o tym, gdy ją spotkałam zaczęłam naprowadzać naszą rozmowę na temat co grają w kinie. Wtenczas moja znajoma, którą nazwałam „kinomanką" cieszyła się jak małe dziecko nową zabawką i natychmiast przystępowała do opowiadania mi jakiegoś filmu. Muszę przyznać, że opowiadała bardzo zajmująco i zawsze o rzeczach ciekawych i interesujących.

Słuchałam jej z prawdziwą przyjemnością, gdyż miała talent i umiała go wykorzystać budząc zainteresowanie i ciekawość słuchającego ją. Najczęściej zaczynała: „Ach! — to było warto zobaczyć. Jaki świat jest piękny", mówiła w zachwycie.

Ale to było przed wojną, która nas rozłączyła i każdą los rzucił w innym kierunku. I teraz, gdy ją znów spotykam przypominamy sobie te chwile beztroskie, tę radość i entuzjazm i to wszystko co nas łączyło. Potem zwracam się do niej i pytam, czy nie zechciałaby mi znów opowiedzieć coś ciekawego z kina, gdyż ja nie mam czasu i nawet nie wiem co grają. Po tych moich słowach „kinomanka" [illegible] drżącym głosem: „Czy ty sobie ze mnie kpisz, czy z księżyca spadłaś dziś na ziemię i nie wiesz gdzie się znajdujesz". — Ja nie mam ochoty chodzić do kina, po co, nienawidzę kina, ono sieje tylko propagandę i dla niej służy, a mnie to jest niepotrzebne, bo ja chcę rozrywki a nie jakiegoś wiecu politycznego. Do kina więc nie chodzę, tylko czytam recenzje, to wiem wszystko co grają. Mogę ci jak chcesz dla przykładu streścić jeden z ostatnich, który idzie" w kinie „Rialto" tytuł jego „Człowiek z karabinem". Rzecz dzieje się w Rosji w czasie rewolucji, przedstawia starego żołnierza, [illegible] i dziki, no i jest absolutnym analfabetą, co też nie jest dziwnym w tym kraju. Bohater ten ma wyjątkowe szczęście bo gdy tu walki [illegible] razu pewnego sam Lenin we własnej osobie przemówił do niego takimi słowami, których on nie zrozumiał, ale słowa jego utkwiły mu głęboko w pamięci. „Człowiek z karabinem" szuka okazji, by się znów spotkać z tym niezwykłym wodzem i gdy się okazja nadarza, wraca i olśniony, walczy i okrutnie morduje przeciwników politycznych. W końcu jak łatwo można się domyśleć, człowiek z karabinem okrywa się wielką sławą, jest odznaczony i komuniści robią go wodzem nad takimi samymi jak on analfabetami, którzy go słuchają ślepo idąc z nim w największe boje, tylko dlatego, że on im imponuje swoją rozmową z Leninem.

Nie myśl mnie dalej „kinomanka", że wybrałam ten film, aby ci dokładnie przedstawić czym nas karmią, wszystkie [illegible] są podobne do siebie i mają jeden cel.

Pamiętam że po wojnie tylko raz jeden rzucili na ekran film angielski, nie pamiętam jaki był jego tytuł, ale sobie przypominam, że przedstawiał pewnego barona żyjącego w luksusach i przepychu. Jak każdy pragnął ten film zobaczyć, to sobie trudno przedstawić. Już w nocy poprzedniego dnia ustawiali się ludzie w kolejce do kasy po bilety. Ulicą Piekarskiego, obecnie Korfantego nie podobna było się przecisnąć, tyle było ludzi, aż milicja musiała przybyć dla porządku. Ten film grany był bardzo krótko, dwa czy tylko trzy dni, nie pamiętam tego dokładnie, dość, że się przekonali czego ludziom trzeba i do czego tęsknią oddawna, [illegible] zgniłej propagandy. Filmu tego, nigdzie więcej nie pokazali. Natomiast ukazały się wszędzie afisze głoszące, że „film rosyjski uczy, bawi, kształci". O ironio, myślimy sobie, gdy mimowoli jadąc tramwajem czy idąc ulicą, wzrokiem rzucają się w oczy te idiotyzmy. I jakby na to [illegible] by na to nie patrzeć, oczy nasze ujrzały księgarnię. [illegible] Marksem, Engelsem, Leninem i Stalinem na czele.

O, Niebal — na usta cisną się słowa „Gdzie my jesteśmy, co się z nami dzieje". — Ale wróćmy do kina, chcę jeszcze parę słów na ten temat dorzucić.

W Warszawie za okupacji w pobliżu kina [illegible] na murach: „W kinie siedzą świnie, a Polacy w Oświęcimie". Teraz w Polsce nie ma napisów [illegible] — „kto do kina chodzi, sam sobie szkodzi", lub „Wiedzą sąsiedzi kto w kinie siedzi, a kto gdzieindziej"!

Iza K.

Propaganda komunistyczna za „paktem Pięciu"

ma jedynie na celu poparcie polityki zagranicznej Rosji sowieckiej

PARY. — Od ostatnich wyborów dnia 17 czerwca w działalności francuskiej partii komunistycznej ujawniły się szczególnie następujące dwa czynniki:

1 — porzucenie, uwydatniające się coraz bardziej, niektórych dotychczasowych metod;

2 — mobilizacja propagandy i skierowania na jeden tylko przedmiot: pakt pięciu" i „stalinowski pokój", to znaczy wyłączne popieranie polityki zagranicznej Rosji Sowieckiej,.

Pierwszeństwo udzielone wymaganiom sowieckiej polityki zagranicznej nie jest oczywiście nowością. Jest ono cechą charakterystyczną wszystkich partii komunistycznych, zależnych dawniej od Kominternu, a obecnie od Kominformu.

Obecnie cały komunistyczny wysiłek propagandowy jest skierowany do przekonania opinii publicznej o konieczności „Paktu Pięciu" i wysiłek ten tak długo nie będzie niekorzystny dla komunistów dopóki opinia publiczna nie dowie się o tym, na czym polega pułapka tego „paktu".

Komunistyczna propaganda przedstawia go zawsze jako zastąpienie siły układami. W „Humanité" z dnia 30 czerwca Fajon pisze: „Na czym polega Pakt Pięciu? Polega on na zastosowaniu układów zamiast wojny... w celu uregulowania wszystkich zagadnień międzynarodowych."

Joliot-Curie w oświadczeniu skierowanym do reżimowej prasy polskiej, ogłoszonym w tym samym numerze „Humanité", podkreślił również, że pakt Pięciu jest pomyślany w tym celu „aby duch układów w rozwiązaniu zagadnień górował nad siłą."

W rzeczywistości jednak „Pakt Pięciu" ma zupełnie inne znaczenie. Został on pomyślany przez Stalina właśnie po to, aby spowodować wyodrębnienie pięciu wielkich mocarstw od zobowiązań, jurydykcji i rokowań O.N.Z. ,gdzie jest zapewniona obecność i kontrola wszystkich wolnych narodów, w celu zastąpienia jej przez bezpośrednie porozumienie pomiędzy wielkimi mocarstwami. Wtedy przeciwnicy Rosji sowieckiej nie byliby mandatariuszami całości wolnych narodów, lecz występowaliby jako współzawodnicy Rosji sowieckiej.

Sytuacjom wynikającym z prawa i reprezentowanym przez ONZ byłaby przeciwstawiona sytuacja siły, równowaga sił, która nie brałaby pod uwagę możliwości arbitrażu i rozwiązań prawnych.

Państwa zachodnie zrozumiały oddawna na czym polega manewr sowiecki. Dlatego też od roku 1948 sprzeciwiły się stalinowskim propozycjom Paktu Pięciu. Jednak mocarstwa zachodnie zaniedbały wytłumaczyć swym narodom na czym polega pułapka sowiecka. Dlatego też Rosja sowiecka wyznaczyła jako nowe zadanie partiom komunistycznym pracę nad wystąpieniem narodów przeciwko swym rządom, biorąc właśnie jako pretekst projekt Paktu Pięciu.

Sygnałem do wzmocnienia tej ofensywy zimnej wojny było oświadczenie Stalina, ogłoszone w „Prawdzie" w lutym br., a jeden z głównych wysiłków tej światowej operacji został skierowany przede wszystkim na Włochy i Francję.

Cztery lata opieki IRO nad uchodźcami

Genewa. — Od pierwszego lipca 1947 roku, to zn. od daty rozpoczęcia swej działalności, do 30 czerwca br. Międzynarodowa Organizacja dla Uchodzców dopomogła do urządzenia się za pomocą emigracji, czy też repatriacji ponad milionowi uchodźców: 955 tys. 178 uchodźców wyemigrowało, a 72.417 powróciło do krajów swego pochodzenia.

W ciągu więc tych czterech lat swej działalności IRO urządzało przeciętnie 703 osoby dziennie. Z 1.570.000 zapisanych w IRO na dzień pierwszego lipca pozostało tylko 148.367 osób potrzebujących jeszcze pomocy tej organizacji. W tej grupie znajduje się 140.000 uchodźców, którzy są już objęci planem emigracyjnym, 1.000 uchodźców powróci do ojczyzny, a reszta stanowi t. zw. „trudne wypadki" dla których IRO szuka możliwości stałego pobytu w szpitalach lub przytułkach.

Wszystkie te dane są wyszczególnione w ostatnim raporcie statystycznym, ogłoszonym przez IRO dnia 30 czerwca 1951 roku. Dokument ten podaje, że w czerwcu wyemigrowało 12.858 uchodźców, czyli o 2.000 mniej, niż w maju. Zmniejszenie wyjazdów w czerwcu br. tłumaczy się przede wszystkim zmniejszeniem emigracji do Stanów Zjednoczonych (9.546 w maju 1951 r. a 7.519 w czerwcu).

Wśród krajów, które przyjęły więcej niż 100.000 uchodźców znajdują się: na pierwszym miejscu Stany Zjed. (282.818), później idzie Australia (177.311), Izrael (122.770) i Kanada (108.892).

330 milionów dol. na bezpośrednią pomoc dla fabryk europejskich, w celu podniesienia stopy życiowej robotników

Waszyngton. — Organizacja Współpracy Gospodarczej postanowiła dokonać ważnych zmian w swoim systemie finansowania pomocy dla Europy. Nowa polityka będzie polegała na pomaganiu krajom europejskim nie za pośrednictwem rządów, **ale drogą bezpośrednich stosunków z fabrykami, syndykatami i kadrami technicznymi.**

Na ten cel będzie przeznaczona kwota 330 milionów dolarów .180 milionów dolarów zostanie rozdzielonych w równych częściach między Francję, Niemcy i Włochy. Organizacja Pomocy Gospodarczej pragnie na tej drodze zwiększyć stopniowo roczny dochód narodowy Europy o blisko 100 milionów dolarów.

Fabryki, które odtąd będą otrzymywały bezpośrednią pomoc od Organizacji Pomocy Gospodarczej, będą wybrane przez specjalne ekipy ekspertów, którzy wezmą pod uwagę ich skuteczność, dobrą wolę personelu i dyrekcji oraz interes, jaki przedstawia ich produkcja dla potrzeb cywilnych i wojskowych.

Zasadą nowej polityki jest zwiększenie produkcji i podział zysków między pracodawców, robotników i konsumentów. Fabryki, które będą uczestniczyły w tym programie, będą zatem musiały podwyższyć płace i obniżyć ceny, jednocześnie utrzymując zyski na poziomie normalnym.

*

Stanowisko syndykatów wobec nowych decyzyj Org. Współpr. Gosp.

Rzecznicy francuskich organizacyj syndykalnych określili już swoją postawę do nowych decyzyj E.C.A.

Sekretarz C.G.C. (organizacji kadr), oświadczył :

„Zgadzamy się z tymi postanowieniami, które zmierzają do podwyższenia płac i poprawy stopy życiowej pracujących, drogą zwiększenia produkcji, przy utrzymaniu zysków na normalnym poziomie.

„Sposoby przyznania kredytów E.C.A. przedsiębiorstwom prywatnym wysuwają zagadnienia zależne od rządu oraz oprócz zagadnień ważnych dla organizacyj zawodowych i syndykalnych. Naszym zdaniem, sprawą tą powinna zająć się Krajowa Rada Wydajności".

Jacques Etevnon, sekretarz konfederalny C.F.T. i członek Krajowej Rady Wydajności powiedział :

„Pomoc Marshalla, przyczyniwszy się do poprawy na polu gospodarczym, przyniosła bardzo mało korzyści warstwie robotniczej. C.F.T.C. byłaby pragnęła, aby rząd dał pierwszeństwo przedsiębiorstwom, które zawarły przed tym bądź umowy zbiorowe, krajowe, bądź umowy zarobkowe w łonie przedsiębiorstwa, obejmujące zarządzenia, mogące zachęcić pracowników do zwiększenia produkcji".

Robert Champion z F.O. powiedział:

„Przyjmujemy z sympatią postanowienia E.C.A., które zawdzięcza się inicjatywie amerykańskich syndykatów robotniczych, ale zastrzegamy sobie opinię co do procedury zastosowania, które zobaczymy później. Decyzja ta idzie po myśli programu F.O., która domaga się podniesienia stopy życiowej pracowników. Oczywiście, nie możemy spodziewać się w bliskiej przyszłości porównania naszej stopy życiowej ze stopą życiową pracowników amerykańskich. Ale pragniemy, aby rząd i pracodawcy dali dowód dobrej woli, by dopomóc nam zbliżyć się do niej".

Reżim czechosłowacki wykrył nowy spisek — 4 generałów aresztowanych !

Londyn. — Według „New York Times", bezpieka reżimu czechosłowackiego miała wykryć nowy spisek, w wyniku czego conajmniej czterech generałów czechosłowackich miało być aresztowanych. Niektórzy z nich próbowali jakoby popełnić samobójstwo, by nie wpaść żywymi w ręce bezpieki.

Jakkolwiek reżim praski ukrywa szczegóły tego rzekomego spisku, to zdaniem korespondentów zagranicznych, chodzi prawdopodobnie o spisek, wykryty w styczniu br., kiedy to aresztowano generała Vesely, szefa policji bezpieczeństwa w Pradze pod zarzutem zdrady. Generał Vesely miał popełnić samobójstwo w celi więziennej.

W marcu br. miał był aresztowany generał Pavel, następca Vesely w policji, jak również jeden z jego pomocników, Pokorny. W tym czasie był również aresztowany Klementis. 22 marca br. generał Zadina, szef fabrykacji uzbrojenia odebrał sobie życie po otrzymaniu ostrzeżenia, że grozi mu aresztowanie. Również w tym samym czasie generał Zlen, szef służby wywiadowczej miał usiłować popełnić samobójstwo. Zmarł on w gruncie rzeczy kilka tygodni później w szpitalu więziennym.

Czechosłowackie Ministerstwo Wojny ostrzegło wyższych oficerów w specjalnym rozkazie, wskazując im, że do 19 lutego 1948 roku, t. j. daty zamachu komunistycznego, jedynie **wyżsi oficerowie armii czechosłowackiej sprzeciwiali się zastosowaniu w pełni sowieckich metod w organizacji armii czechosłowackiej.** Obecnie zaś niektórzy z nich spiskują jakoby na rzecz Zachodu.

Konferencja w sprawie ujednolicenia broni państw Wspólnoty Atlantyckiej

WASZYNGTON. — Na początku sierpnia br. odbędzie się w Waszyngtonie konferencja przedstawicieli Stanów Zjedn., W. Brytanii, Francji, Kanady, Belgii, Holandii, Luksemburga, Włoch, Norwegii, Danii, Portugalii i Islandii w sprawie ujednolicenia broni lekkiej. Delegacje 12 państw paktu atlantyckiego zajmą się dostosowaniem wszelkich gatunków broni lekkiej, by zapewnić w razie potrzeby amunicję i części zamienne, produkowane masowo w wielkich ośrodkach przemysłowych U.S.A.

Między innymi wśród różnych projektów poruszona będzie sprawa nowego karabinu, kalibru „28".

*

Dalsze posiłki lotnicze U.S.A. dla zachodniej Europy

FRANKFURT. — Władze amerykańskie oczekują przybycia do Europy zachodniej dalszych posiłków lotniczych. Eskadry najnowszych myśliwców odrzutowych mają przybyć do Niemiec zachodnich w nadchodzących tygodniach.

Zniżka cen wełny

Londyn. — Ceny wełny, sprzedawanej w Londynie w lipcu, wykazują zniżki od 10 do 35 procent.

Wzrost produkcji bawełny w Egipcie

KAIR. — Według raportu ministra Skarbu, produkcja bawełny osiągnie w Egipcie w roku bieżącym 9 milionów kantarów. (Jeden kantar — 45 kg.).

Nowa sala obrad Rady Bezpieczeństwa ONZ

O.N.Z. objęła ostatnio w posiadanie nowy gmach w Nowym Jorku. Jest on jedną z trzech budowli przeznaczonych na nową siedzibę Organizacji Narodów Zjednoczonych i mieści się w nim sekretariat tej organizacji. Sala zebrań Rady Bezpieczeństwa będzie ukończona w końcu sierpnia br., a obszerny budynek przeznaczony na zgromadzenie ogólne — w sierpniu 1952 roku.

Sala Rady Bezpieczeństwa jest jedną z sześciu wielkich sal zebrań budowanych obecnie w pięciopiętrowym gmachu przeznaczonym na konferencje. Dekorację sali powierzono dwum architektom norweskim. Gdy już sale będą gotowe, będą one zawierać meble i dekoracje pochodzące z różnych krajów świata: dywany z Francji i Anglii, firany i kotary z Holandii i Szwecji, krzesła z Czechosłowacji, stoły ze Szwajcarii, marmury z Włoch, instalacje elektryczne z Finlandii, drzewo dekoracyjne z Libanu, Nowej Zelandii, Australii i Południowej Afryki.



(Foto: Record)

Na zdjęciu: jedno z biur sekretariatu O.N.Z. z widokiem na nowojorskie drapacze chmur.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Zakłady Du Pont de Nemours (Amerykanin francuskiego pochodzenia) w Nowym Jorku wydały w ostatnich 12 latach 450 milionów dolarów na inwestycje, służące produkcji syntetycznego włókna. Na dalsze lata przewidziane są również poważne środki.

Choć produkcja nylonu jest dziś 28 razy większa, niż w roku 1939, nie zaspokaja jeszcze zapotrzebowania nylonu, początkowo używanego tylko do pończoch damskich, rozszerza się i obejmuje walizki, wierzchy na siedzenia w samochodach, szczotki do zębów i włosów, oraz bieliznę damską i męską.

Reżimowe ośrodki kołchoźnicze pod Warszawą i Łodzią

Warszawa. — Sowiecki plan wyzyskiwania Polski, kontrolowanej przez komunistyczny reżim warszawski, kierowany jest z Moskwy. Na terenie Polski, organem sowietyzacji kraju jest t. zw. „Główna Komisja Planowania Gospodarczego". Żadna akcja gospodarcza nie może być podjęta bez zatwierdzenia ze strony tej Komisji, która szkoli specjaln. kandydatów na „zastępców przewodniczących powiatowych rad narodowych". Wyszkoleni kandydaci będą **wtyczkami w różnych organizacjach gospodarczych**, by pilnować interesów sowieckich u pracodawców. Reżim warszawski zorganizował w kilku punktach w Polsce **specjalne ośrodki wyszkoleniowe.**

Takie ośrodki specjalistów kołchoźniczych istnieją między innymi w Józefowie pod Warszawą, oraz pod Łodzią. Kandydaci w tych ośrodkach są dobierani troskliwie przez P.Z.P.R. i poddani są szkoleniu ideowemu w zakresie gospodarki marksistowskiej, oraz wszelkich teoryj leninowsko-stalinowskich.

W roku bieżącym już 100 „zastępców przewodniczących" Rad Narodowych obejmie funkcje strażników interesu sowieckiego w różnych dziedzinach życia gospodarczego w Polsce.

Murzyn amerykański oskarżony o szpiegostwo

Genewa. — Władze szwajcarskie oskarżyły o uprawianie szpiegostwa Karola Davisa, Murzyna amerykańskiego. Davis znajduje się w więzieniu od 9 miesięcy. Proces jego odbędzie się prawdopodobnie we wrześniu lub w październiku.

Narady Harrimana z rządem brytyjskim w sprawie zatargu naftowego z Persją

Londyn. — Osobisty wysłannik prezydenta Trumana, A. Harriman przybył w sobotę rano do Londynu w towarzystwie ambasadora brytyjskiego w Teheranie, Shepherda, oraz dwóch amerykanskich specjalistów od spraw naftowych: Waltera Levy oraz Wiliama Rounttree.

W czasie swojego pobytu w Londynie Harriman odbędzie rozmowy z premierem Attlee, ministrem Morrisonem oraz z innymi członkami rządu brytyjskiego nad niektórymi punktami propozycyj premiera Mossadeka.

Pobyt Harrimana w stolicy W. Brytanii będzie miał na celu wpłynąć na rząd brytyjski, by przyspieszył podjęcie rozmów z rządem perskim w sprawie znalezienia sposobu rozwiązania obecnego konfliktu naftowego.

Tymczasem w Londynie rząd zajmuje się brytyjskim personelem technicznym, którego sytuacja w Abadanie i w Teheranie pogorszyła się na skutek różnych zarządzeń policji perskiej.

ATENY. — Premier Venizelos zapowiedział, że przedstawi w sobotę dymisję swojego gabinetu. Dwie partie zażądały odbycia nowych wyborów.

KARACHI. — 50 tysięcy mieszkańców Pakistanu demonstrowało w piątek na ulicach Karachi przeciwko koncentracjom wojsk indyjskich na pograniczach Pakistanu.

Japonia i Niemcy

znów krajami budującymi statki

Paryż. — Japonia, wykreślona po wojnie z listy krajów budujących statki, zajmuje obecnie drugiej miejsce na tej liście przed Francją, która jest na trzecim miejscu.

Przy końcu pierwszego półrocza 1951 roku, Wielka Brytania w dalszym ciągu znajduje się na czele krajów budujących statki z 345 statkami o ogólnym tonażu 2.114.319 ton, czyli około 40% światowego tonażu (wobec 55% w latach 47 i 48). Na drugim miejscu znajduje się Japonia, wykazująca 521.000 ton ogólnego tonażu. Jeszcze większy rozwój dokonał się w Niemczech, które z tonażem 388.000 zbliżają się znacznie do francuskiej budowy statków (439.000 ton). Stocznie francuskie wykazały bowiem w drugim kwartale 51 r. znaczną zniżkę (o 46.000 ton). Zmniejszenie działalności stoczni morskich zaobserwowano również we Włoszech i w państwach skandynawskich.

Zwiększenie ogólnego tonażu światowego (5.331.214 ton w końcu czerwca wobec 5.097.084 ton w marcu) zależy w dużej mierze od wzrostu zapotrzebowania na naftowce: Szwecja buduje obecnie 23 naftowce, Holandia 10, Japonia 8, Francja 4, Włochy 5. Stwierdzono również, że naftowce stanowią 27% wszystkich statków, będących w budowie (55% w Wielkiej Brytanii).

Największy samolot świata przewiózł pierwszych pasażerów

LONDYN. — Największy samolot świata, „Brabazon", przewiózł poraz pierwszy pasażerów w czasie półgodzinnego lotu. Zaproszonych do odbycia lotu było 26 fachowców i posłów. Samolot może przewieźć około stu osób.



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

49) (Ciąg dalszy)

— Ale, ale — wykrzyknęła Mahietta — zapominamy o worecznicy. Pokażcież mi waszą Szczurzą Jamę, niechże tam oddam placek.

Kobiety zawróciły, a gdy przystąpiły do domu Wieży Rolandowej, Oudarda rzekła do swoich towarzyszek:

— Nie zbliżajmy się wszystkie trzy naraz do otworu, aby nie przestraszyć worecznicy. Udawajcie obie, że czytacie brewiarz, podczas gdy ja będę patrzała przez okienko; woreczniса zna mnie trochę. Uprzedzę was, kiedy będziemy mogły podejść.

Sama stanęła przy okienku. W chwili, gdy wzrok jej przeniknął wewnątrz, głęboka litość zasępiła jej rysy, a wesoła ta i otwarta twarz nagle zmieniła swój zwykły wyraz. Po chwili skinęła na Mahiettę.

Mahietta zbliżała się wzruszona, w milczeniu i na palcach; rzekłbyś, że idzie do łóżka umierającego.

Widok przedstawiający się oczom dwóch kobiet, które nieruchome patrzały przez zakratowane okienko Szczurzej Jamy, był w samej rzeczy smutny.

W kącie wąskiej celi na gołej, kamiennej podłodze, siedziała skulona kobieta. Podbródek miała oparty na kolanach, które skrzyżowanymi rękami silnie przyciskała do piersi. Tak skurczona, ubrana w brunatny wór, którego szerokie fałdy ją całą okrywały, ze spadającymi aż do nóg włosami, przedstawiała na pierwszy rzut oka dziwną postać. Było to jedno z tych widm bladych, nieruchomych, strasznych, przytulonych do grobowca lub opartych o więzienną kratę, jakie można widzieć tylko w snach. Nie była to ani kobieta, ani mężczyzna, ani żyjąca istota, była to postać, w której się mieszały rzeczywistość z fantastycznością. Zaledwie można było rozpoznać pod jej włosami profil wychudły i surowy, jej okrycie zaledwie pozwalało dostrzec koniec gołej stopy, przyciśniętej do zimnej podłogi. Trochę ludzkich kształtów, które dawały się widzieć pod tą żałobną zasłoną, przejmowały dreszczem.

Wprawdzie od czasu do czasu jej sine usta otwierały się pod westchnieniem i drżały; ale były tak martwe i tak machinalne jak liście poruszane wiatrem.

Jednakże z jej zamglonych oczu wymykało się spojrzenie, spojrzenie dziwne, głębokie, ponure, niewzruszone, wciąż utkwione w niewidzialny z zewnątrz kąt celi; spojrzenie, które zdawało się przykuwać wszystkie czarne myśli tej duszy w rozpaczy do jakiegoś tajemniczego przedmiotu.

Taka była istota, którą nazywano pustelnicą dla miejsca jej pobytu, a worecznicą dla jej odzieży.

Trzy kobiety — gdyż Gerwaza połączyła się niebawem z Mahiettą i Oudardą — patrzyły przez otwór. Chociaż ich głowy pozbawiały celę jej słabego światła, nieszczęśliwa istota nie zwracała na nie najmniejszej uwagi.

— Nie zakłócajmy jej spokoju — rzekła półgłosem Oudarda — jest teraz w swoim zwykłym zachwycie, modli się.

Mahietta jednak ze wzrastającym zajęciem wpatrywała się w tę twarz wynędzniałą i zwiędłą, a jej oczy napełniały się łzami.

— To byłoby nie do uwierzenia — mruczała.

Nareszcie wychyliła głowę za kratę i rzuciła wzrokiem w kąt, ku któremu ciągle były skierowane oczy nieszczęśliwej.

Gdy się odwróciła od okienka, jej twarz była zalana łzami.

— Jak nazywacie tę kobietę? — zapytała Oudardy.

Oudarda odrzekła:

— Siostrą Gudulą.

— A ja — powiedziała Mahietta — nazywam ją Różą Perełką.

I kładąc palec na usta dała znak zdumionej Oudardzie, aby wychyliła głowę za kratę.

Oudarda usłuchała i spostrzegła w kącie, gdzie w ponurym zachwycie tkwił tkwił wzrok pustelnicy, mały trzewiczek z różowego atłasu, pokryty złotymi i srebrnymi wyszyciami.

Po Oudardzie spojrzała Gerwaza i wtedy trzy kobiety patrząc na nieszczęśliwą matkę zaczęły płakać.

Wszakże ani ich spojrzenia, ani łzy nie wywiodły pustelnicy ze stanu, w jakim się znajdowała. Jej ręce pozostały załamane na kolanach, usta nieme, oczy nieruchome; widok zaś tego małego trzewiczka zdolny był przeszyć serce każdego kto znał jego przeszłość.

Nareszcie Gerwaza, najciekawsza z trzech i wskutek tego najmniej czuła, spróbowała wejść w rozmowę z pustelnicą:

— Siostro! Siostro Gudula!

Powtórzyła ten wykrzyknik aż trzy razy, podwyższając głos za każdym razem. Pustelnica nie poruszyła się, ani słowa, ani spojrzenia, ani westchnienia, ani znaku życia.

Po kolei Oudarda, głosem słodszym i bardziej ujmującym, zawołała:

— Siostro! Siostro, Święta Gudulo!

Toż samo milczenie, taż sama nieruchomość.

— Trzeba chyba będzie — rzekła Oudarda — zostawić placek na okienku; dzieciak go jaki weźmie. Jakby ją obudzić?

Eustaszek, którego uwaga była do tej chwili zajęta małym wózkiem ciągnionym przez dużego psa, spostrzegł nagle, że jego trzy przewodniczki przypatrywały się czemuś przez okno, a zdjęty także ciekawością wskoczył na kamienny słupek, podniósł się na palcach i zbliżając swoją pulchną i różową twarzyczkę do otworu zawołał:

— Mamo, niechże i ja zobacze!

Na ten głos dziecięcy, świeży i dźwięczny, pustelnica drgnęła. Suchym i gwałtownym ruchem stalowej sprężyny odwróciła głowę, długimi, wychudłymi rękami odgarnęła włosy z czoła i utkwiła w dzieciaku wzrok zdziwiony, gorzki, zrozpaczony. Spojrzenie to było tylko błyskawicą.

— O mój Boże! — zawołała nagle, tuląc głowę do kolan, a głos jej był tak ochrypły, że zdawało się, iż pierś jej rozdziera — nie pokazujcież mi przynajmniej innych...

Wstrząśnienie to jednak ocknęło pustelnicę. Długi dreszcz przebiegł po całym jej ciele od głowy do stóp; zęby jej dzwoniły, nieszczęśliwa na pół podniosła głowę i rzekła rękami obejmując stopy jakby chcąc je rozgrzać:

— Och! Jakże zimno!

— Biedna kobieto! — wymówiła litościwie Oudarda: — czy chcesz trochę ognia?

Pustelnica wstrząsnęła głową na znak odmowy.

— A więc — dodała Oudarda — oto grzane wino, które cię rozgrzeje; napij się.

Znowu wstrząsnęła głową, wpatrzyła się w Oudardę i odrzekła:

— Wody.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Taktyka przezorna króla Władysława Jagiełły
w bitwie pod Grunwaldem

W lipcu minęła 541. rocznica wiekopomnego zwycięstwa pod Grunwaldem, od którego zaczął się trwający przez lat 200 rozwój potęgi Rzeczypospolitej Polskiej. W związku z tą rocznicą Józef Pasz podjął się ustalenia założeń ogólnych bitwy pod Grunwaldem, udzielenia odpowiedzi na pojawiające się w historii pytanie: dlaczego Jagiełło zwlekał z rozpoczęciem bitwy?

Józef Pasz dowodzi, że Jagielle chodziło o zastosowanie dwóch prastarych reguł wojowania, a mianowicie zaskoczenia wroga i przyjęcia bitwy w miejscu dla tegoż niedogodnym. Przytacza więc nasamprzód

przykłady wielkich bitew starożytnych:

„Bitwy, które zasadniczo wpłynęły na rozwój sztuki wojennej, stoczono w Grecji przed przeszło dwoma tysiącami lat. Były to bitwy pod Maratonem (490 przed Chr.), pod Leuktrami (362 przed Chr.) i Mantineą (362 przed Chr.). Od nich datuje się rozwój sztuki wojennej. Bitwy te zostały stoczone według z góry ułożonych planów. Nie stanowiły więc one czysto mechanicznego zderzenia pojedyńczych żołnierzy czy zwartych szyków, nie wymagającego poprzednio wypracowanego planu.

Przed tymi bitwami charakterystycznymi dla początków rozwoju sztuki wojennej starcia miały przeważnie postać zderzenia się prostych, wyrównanych, toczących się naprzeciw szyków. Dowodzący bitwą ograniczał się zwykle do jednego tylko sposobu wpływania na pomyślny wynik: dążył do wyboru korzystnego pola bitwy i do dobrego uzbrojenia swoich niewolników, a przed bitwą podniecał ich zapał. Z chwilą, gdy bitwa się zawiązała, wódz już niewiele miał do zrobienia: przywdziewał zbroję, brał miecz do ręki i stawał w pierwszym szeregu walczących, aby porwać ich własnym przykładem.

Zaskoczenie

Pierwszą bitwą wyłamującą się z wszechwładnie panującego szablonu jest bitwa pod Maratonem, która chociaż stoczona w szyku równoległym różni się zasadniczo od dotychczasowego sposobu rozpoczynania walki.

Wojsko perskie przybyło szyki bojowe, co widząc strategowie greccy postanowili odłożyć natarcie i czekać na przybycie posiłków (Spartan). Persowie, którym szyki greckie zamykały bezpośrednio drogę górską do Aten i pośrednio drogę nadmorską niecierpliwili się i usiłowali wywabić Greków z dogodnej pozycji w otwarte pole, gdzie by ich mogli zgnieść uderzeniem jazdy na oba skrzydła. W tym celu codziennie rozwijali szyk bojowy przed frontem Greków, nie dało to jednak rezultatu. To kilkakrotne wywodzenie przeciwników z obozu i mozolne rozwijanie się z prostopadłej kolumny w równoległy (poprzeczny) szyk bojowy nasunęło Miltiadesowi myśl, aby Persów **zaskoczyć niespodziewanym uderzeniem w niedogodnej dla nich chwili** przechodzenia z kolumny w szyk rozwinięty. Udało mu się przekonać pozostałych strategów, którzy też ustąpili mu dowództwa.

„Aby powiększyć skutek zaskoczenia, falanga rusza wbrew utartym zwyczajom z miejsca biegiem i przebywa jednym tchem 1 500 metrów, rzucając się w biegu na niegotową i w zamieszaniu się ustawiającą kolumnę perską.

Bitwa ta interesuje nas tak pod względem wyboru miejsca, jak również zastosowania zaskoczenia. Z chwilą starcia się wojsk Grecy walczą przyjętym od stuleci sposobem „falangą przeciw falandze” bez oglądania się na rozkazy z jednego kierującego bitwą miejsca, gdyż takiego miejsca nie było: wódz walczył w szeregach tak, jak każdy inny żołnierz.

Uderzenie w główne miejsce oporu

W bitwie pod Leuktrami nastąpiła zasadnicza zmiana w ukształtowaniu falangi: zamiast wyrównanego szyku wódz tebański nadaje jej formę młota uderzającego w główne miejsce oporu i rozbijającego je w puch.

Analizując obie bitwy i porównując je z bitwą pod Grunwaldem można stwierdzić, że podstawowe zasady zastosowane w obu bitwach starożytnych są te same, co i w bitwie pod Grunwaldem i że w tej ostatniej wódz polski nawiązał do form klasycznych sztuki wojennej, względnie samorodnie wytworzył formę walki zbliżoną do swych starożytnych wzorów, gdyż bitwa równoległa nie mogła dać decydującego wyniku.

Przy rozpatrzaniu założeń strategicznych bitwy pod Grunwaldem należy najpierw ustalić, jakie było uszykowanie obu armii i jaki sobie dla stoczenia bitwy obrały plac boju, następnie należy odtworzyć przypuszczalny plan bitwy najpierw wodza Krzyżaków, a potem podać reakcję strony polskiej na ten plan, tj. przedstawić naszą koncepcję bitwy, w końcu zaś, co z planów tych udało się w toku bitwy zrealizować biorąc przy tym za podstawę ich odtwarzania ustawienia armii i ogół przedwstępnych posunięć wodzów. W wyżej podanym opisie bitwy pod Maratonem uwypuklono również najpierw zamiary Persów widoczne dla Miltiadesa z ustawienia ich armii, a dopiero potem zanalizowano plan Miltiadesa, dążącego do udaremnienia realizacji zamiarów wodza perskiego.

Porządek bojowy wojsk krzyżackich

Gdy „król pomiędzy gajami i gęszczami, które to miejsce zakrywały, kazał rozbić namioty a kaplicę na wzniosłym ustawić pagórku — oczywiście, aby stamtąd podczas modłów mógł obserwować ruchy wojsk swoich i wojsk przeciwnika — wkrótce już doniesiono mu, że nieprzyjaciel tuż przed obozem stał w gotowości do boju. Kiedy Władysław, król polski zajmował się nabożeństwem i słuchaniem mszy świętej, wojsko tymczasem królewskie za sprawą Zyndrama z Maszkowic a litewskie pod wodzą wielkiego księcia Witolda, ustawiono w porządne hufce i chorągwie — widać z tego, że Zyndramowi i Witoldowi powierzył jedynie funkcję ustawiania do boju obu skrzydeł armii — z dziwną szybkością wystąpiło w szyku i stanęło zbrojno przeciw nieprzyjacielowi”.

Krzyżacy stanąwszy więc na polach Grunwaldu i stwierdziwszy, że wojsko królewskie rozłożyło się niedaleko obozem, sprawiają natychmiast swoje szyki, ustawiając armię w jeden równoległy szereg podzielony na kilka rzutów. Z kronik nie wynika, jakie zadanie przypadło, względnie miało przypaść każdemu z rzutów w czasie bitwy, w jakim następstwie czasowym i w którym miejscu miały być one wprowadzone do akcji.

Porządek bojowy wojsk Krzyżackich

Niezrozumiałą może wydać się okolicznością, że wódz Krzyżaków stojąc tuż naprzeciw armii polskiej nie zaatakował jej od razu po uszykowaniu wojsk i zakończeniu przygotowań do bitwy. Z zarzutem takim spotkali się Krzyżacy po przegranej bitwie. Wytłumaczenie tego faktu nie nastręcza trudności, jeżeli się zważy, że przed niespodziewanym uderzeniem armia polska była zabezpieczona zaroślami i gajami, w których ciężko uzbrojonym rycerzom nie sposób było się swobodnie poruszać i tym trudniej walczyć, nie mówiąc już o niemożliwości należytego rozwinięcia w gąszczu całej armii, albo pojedyńczych rzutów i nabrania rozpędu koniecznego do uzyskania odpowiedniej siły uderzenia. Istniał jednak jeszcze inny bardziej istotny powód, który nakazywał Krzyżakom ociągać się z uderzeniem. Powód ten wynikał z ich koncepcji stoczenia bitwy.

Przy układaniu planu bitwy von Jungingen wziął sobie za wzór plan, który wyróżniał się od innych niezwykłością pomysłu i sposobem wykonania i który już przeszedł zwycięską próbę ogniową na polu walki. Wódz Krzyżaków chciał stoczyć bitwę ściśle według tego wzoru. Uważał on bowiem, że jeżeli działanie wedle jednej myśli przewodniej dało w jednym wypadku świetny rezultat, tj. zwycięstwo, winno ono również obecnie być skuteczne. Zapomniał, że mechaniczne naśladowanie, nie biorące pod uwagę ciągle zmieniających się okoliczności, jest zaprzeczeniem sztuki wojennej jak każdej innej sztuki i może, albo raczej musi dać rezultaty przeciwne zamierzonym.

Błędne rachuby wodza Krzyżaków

Bitwa, na której von Jungingen się zapewne wzorował i która się wówczas głośnym echem odbiła po całej Europie, to bitwa pod Nikopolis (rok 1396), w której Krzyżowcy ponieśli z rąk Bajazeta, dowódcy wojsk tureckich, druzgocącą klęskę. Wódz ten po ustawieniu armii w szyku bojowym, nie atakował pierwszy, ale zająwszy w terenie wzniesionym, a więc sprzyjającym obronie pozycje obronne nie tylko czekał na atak Krzyżowców, ale zachęcił ich w swoim pozornie biernym zachowaniem do rozpoczęciem bitwy. Z podsunięcia możliwości bezzwłocznego ataku Krzyżowcy, uważający bierność za brak odwagi i za gwarancję swojego zwycięstwa, skwapliwie skorzystali, nie zdając sobie sprawy, że tym samym działają na rękę sułtana, idąc na lep fałszywych pozorów łatwego zwycięstwa. Pomimo takiego skwapliwego korzystania z okazji, a właściwie z tego powodu, nie zdołali pobić wojsk tureckich i w końcu sami ponieśli klęskę, gdyż Bajazet dopiero w chwili, kiedy Krzyżowcy wyczerpali swoje siły w bezskutecznych atakach przeszedł do działań zaczepnych, uderzając na cofające się wojska i rozgromił je.

Do tego dochodził inny, nie mniej ważki błąd popełniony przez Krzyżowców. Krzyżowcy bowiem, zamiast atakować w masie, uderzali kolejno zastępami na zwarte szeregi tureckie, pomniejszajc tym samym swój impet. Zgrzeszyli w ten sposób przeciw zasadzie ciągłego wysiłku, nie mogącego doznać najmniejszej przerwy aż do osiągnięcia celu. Nie należy się przeto dziwić, że ich kolejne ataki nie zdołały złamać przeciwnika odparowującego w zwartych szykach ich ciosy. (Delbruck.)

Plan Jagiełły

Jak z powyższego wynika, Bajazet stoczył bitwę obronno - zaczepną. Ten sam sposób stoczenia bitwy miał zamiar naśladować von Jungingen. Choć naśladownictwo widoczne jest również w fakcie przygotowania, tak samo jak



Król Władysław Jagiełło

to uczynił Bajazet, dość silnego odwodu, który wszedłby do akcji w chwili, gdy król będzie się już chwiał pod ciosami jego wojsk i zadałby mu ostateczny cios.

Wódz krzyżacki nie docenił jednakże swojego przeciwnika, który nie zamierzał podporządkować się jego woli. Król miał bowiem swoją własną koncepcję bitwy, której realizacja, jak się z przebiegu bitwy okazało, obróciła w niwecz wszystkie rachuby Krzyżaków. Górowała bowiem nad ich planem prostotą pomysłu i następnie siłą wykonania. Koncepcję tę powziął król w chwili wyjaśnienia się zamiarów Wielkiego Mistrza, gdy ten ustawiwszy swoje wojska w szyku bojowym, gotował się do przyjęcia i (następnie) odparcia ataku Polaków. Nie miał on też zamiaru, tak jak Krzyżowcy pod Nikopolis, uderzać falami na oczekujące jego ataku w szyku bojowym szeregi i w ten sposób pomniejszyć siłę uderzeniową swej armii. Gdyby wódz polski działał w myśl planu wielkiego mistrza, nie zaskoczył by go i tym samym nie osiągnąłby przewagi, jaką daje czynnik zaskoczenia, będący w połączeniu ze współdziałaniem siły jednym z elementów zwycięstwa. Wyszczerbił by sobie tylko zęby na ciężko uzbrojonej, oczekującej go w defenzywie armii. Krzyżacy odparliby ataki a następnie rzucili się na osłabionego i ustępującego przeciwnika. Byłoby to, gdyby plan się udał, drugie wydanie, może nawet ulepszone, bitwy pod Nikopolis. Miltiades nie odniósłby również zwycięstwa w bitwie pod Maratonem, gdyby uderzył na Persów czekających na jego atak w zwartych szykach bojowych. Miltiades przekonał swoich towarzyszy o konieczności zaskoczenia Persów, uderzył na tych ostatnich w chwili, kiedy ich armia zaczęła przechodzić z szyku bojowego do kolumny marszowej, zaskoczył ich i zwyciężył.

Nie wiadomo, w jaki sposób Jagiełło zdołał przekonać najbliższe otoczenie o celowości nieuderzania na zwarte, przygotowane do boju szyki krzyżackie. Kronikarze milczą o tym. Milczenie to wskazuje na fakt niewyjawiania przed nikim swoich planów. Wiemy jedynie w jaki sposób powstrzymał on rwącą się do boju szlachtę a nawet Witolda od przedwczesnego uderzenia.

Rachuby Jagiełły

Podobieństwo bitwy pod Grunwaldem do bitwy pod Maratonem istnieje nie tylko co do zastosowania zaskoczenia, którego czynnikami są tajemnica i szybkość działania, lecz również co do wyboru miejsca obronnego. Miltiades „ustawił swoje wojsko w poprzek dolinki potoku, mając skrzydła oparte o stoki gór, czyli tyły całkowicie zabezpieczone”.

Jagiełło zaś stanął na polach Tannenbergu i Grunwaldu... I pomiędzy gajami i gąszczami, które zewsząd to miejsce zakrywały, kazał rozbić namioty. Wielki mistrz zarzuca mu, że „chowa się w gajach i zaroślach” i wzywa go, aby „na otwartym polu wyszedł walczyć” (Długosz „Bitwa pod Grunwaldem”). Jagiełło wybrał więc pole bitwy a nie jego przeciwnik, zabezpieczając się równocześnie od niespodziewanego ataku. Jest tu wyraźna analogia z postępowaniem Miltiadesa.

Aby jednak powstrzymać zbyt porywczych bojowników, a wśród nich Witolda, rwących się do walki, od zamiaru rozpoczęcia generalnego ataku — na co przecież czekał wódz Krzyżaków — zastosował Jagiełło psychologicznie najbardziej skuteczny na one czasy sposób, kazał mianowicie bardzo długo odprawiać modły i słuchać mszy. „Zaprawdę... nieprzyjaciele byliby wszelako mogli odnieść zwycięstwo... nie dziw przeto, że królowi tak pobożnemu i pełnemu ufności w Bogu, u którego nabożeństwo więcej ważyło niż wszelkie powodzenie w wojnie Opatrzność Boska zdarzyła tak świetne zwycięstwo”. Tak pisze Długosz nie rozumiejąc, że obok niewątpliwej pobożności i względy wojskowe dyktowały Jagielle te przedłużające się modły.

By zyskać na czasie

Po modłach król, aby w dalszym ciągu zyskać na czasie i aby uzasadnić przed swoimi wojskami przyczynę ociągania się z rozpoczęciem bitwy, względnie aby tę przyczynę ukryć, dokonał szeregu dalszych czynności, nie mających z bitwą bezpośredniego związku. Tym ociąganiem się chciał zmusić przeciwnika do zmiany planu i co za tym idzie narzucić mu bitwę w najbardziej niekorzystnej dla niego chwili, tj. przychwycić go na gorącym uczynku popełnienia jakiejś nierozważnej akcji. W ten sposób tj. dokonaniem czynności z bitwą niezwiązanej udało mu się wywieść w pole przeciwnika i okiełznać swoich, osiągając cel, tj. zyskując na czasie i narzucając swoją wolę przeciwnikowi.

Po skończeniu swoich modlitw, pomimo ponownych nalegań Witolda, a także rycerzy, którzy go do bitwy wzywali, powstał i przywdział zbroję, świetnym okrył się rynsztunkiem, gdy rycerze na nowo wołać i nalegać poczęli, aby czym prędzej wydał znak bitwy — krol nie dał się do tego nakłonić i „wszystko, jak zaznacza kronikarz, szło opieszale”. Tylko dlatego, że „uważano za rzecz przyzwoitą, by czekać aż król sam da hasło do spotkania” nie ruszyli sami do boju. Zniecierpliwienie kronikarza jest wyraźne; nie rozumie on wyczynów króla; król następnie podjechał na wysokie wzgórze i oglądał przeciwnika. Potem wrócił i ku zdumieniu wojska, zaczął młodszych ze szlachty pasować na rycerzy, jak gdyby wtedy właśnie była odpowiednia do tego pora, przemówił do nich nawet, zagrzewając ich do męstwa w przyszłym boju. Następnie poszedł jeszcze raz do spowiedzi, a po spowiedzi zaczął oglądać konie i wybierać dla siebie najbardziej dzielnego rumaka, „na którego się przesiadł”. Zawołał, by mu podano szyszak, lecz znów nie rozpoczął walki, ale zaczął wydawać rozkazy ciurom obozowym.

Niecierpliwość wodza Krzyżaków

Na takich czynnościach upłynęło kilka godzin (trzy). Krzyżacy coraz bardziej pocili się w swoich ciężkich zbrojach pod żarem lipcowego słońca, a Jungingen coraz bardziej się niecierpliwił z powodu zwłoki króla i jego niechęci do stoczenia bitwy w myśl życzeń W. Mistrza.

Jest oczywiste, że Juningen nie przejrzał planów króla. Jungingen bowiem widząc, że król zwleka z uderzeniem, postanowił sprowokować go i zmusić do ataku, przysyłając mu dwa miecze „bo Polakom widać zabrakło broni”, polecił powiedzieć i wezwał króla, aby bezzwłocznie przy pomocy dwóch mieczy i „oręża tego ludu (armii króla) nie tak gnuśnie i z większą niżeli okazuje odwagą, wystąpił do bitwy, a iżby się nie chował w tych gajach i zaroślach, ale na otwartym polu wyszedł walczyć”. Tak kazał powiedzieć v. Jungingen i ustępując królowi, „aby król miał więcej miejsca do rozwinięcia hufców” popełnił równocześnie ową nieostrożność, gdyż chciał zmusić króla do wyjścia z zarośli. Wytrącony z równowagi długim czekaniem, niecierpliwością swoich wojsk, pozorną biernością króla, stracił panowanie nad sobą i posunął się tak daleko, że pozwolił królowi obrać miejsce, aby go wreszcie nakłonić do walki.

Jagiełło nie dał się więc wyprowadzić z równowagi nagłym nadejściem wroga i nie uderzył na niego w chwili dla Polaków niedogodnej. Zakonnicy zaś zaczęli się niecierpliwić w swej ciężkiej zbroi i nalegać na Wielkiego Mistrza, aby uderzył — był lipiec, słońce prażyło, Polacy zaś stali w cieniu i wydawało się, że król wcale nie ma zamiaru atakować.

To zachowanie się króla miało jeden cel, mianowicie wymuszenie na przeciwniku wycofania się z zajętych dogodnych pozycyj. Kiedy Krzyżacy zmęczeni żarem i bezczynością — później wytykano błąd Krzyżaków polegający rzekomo na bezczynności — zaczęli się wycofywać ruchem wstecznym i powstało przy tym przegrupowaniu zamieszanie, robiąc Polakom miejsce do rozwinięcia hufców, dał król nakaz do uderzenia i zaskoczył nie spodziewających się takiego uderzenia Krzyżaków.

Zachodzi tu analogia do postępowania Miltiadesa który również wyzyskał chwilę przechodzącego z kolumn marszowych w szyk bojowy wojska perskiego i zaskoczył je w chwili, kiedy były one najmniej do boju przygotowane i kiedy ataku najmniej oczekiwało.

Nakaz uderzenia we właściwej chwili

Jak z powyższego wynika uzyskał król zaraz na początku bitwy decydującą przewagę, zaskoczył przeciwnika, w chwili, gdy ten ostatni przechodził z pozycji gotowej do boju w kolumnę marszową, a więc rozluźnił spoistość szyków. Ustąpienie z miejsca odbyło się bowiem ruchem wstecznym całej armii. Aby jak najbardziej wyzyskać zaskoczenie, król pchnął natychmiast do ataku swoją lekko uzbrojoną, a więc ruchliwą jazdę litewską.

Jeżeli strategia jest sztuką uderzania w odpowiedniej chwili (Jagiełło przez trzy godziny czekał na tę chwilę) i w odpowiednie miejsce, to również ten drugi warunek, jak wynika z przebiegu bitwy, został należycie spełniony.

Myśl przewodnia króla widoczna jest z ustawienia armii. Król nie uderzał, jak to czynili krzyżowcy pod Nikopolis, falami, nie rozpraszał więc swoich sił uderzeniowych, nie rozstawił też swego wojska w jeden zwarty, równoległy szereg, który by miał za zadanie dążyć „równomiernym naporem do obalania całego muru nieprzyjacielskiej armii”. Król postąpił podobnie jak Epaminondas pod Leuktrami: zmasował w głębokich szykach większość swoich sił na lewym skrzydle, to jest 50 doborowych polskich hufców, kilkakrotnie przewyższających siłę bojową 40 hufców litewskich, lekko uzbrojonych prawego skrzydła mających za zadanie wiązać lewe skrzydło wroga: „Mniej liczne jednak były ich szeregi i nie tak dobrze uzbrojone, jak polskie; konie także litewskie nie wyrównywały polskim”. Z lewego skrzydła król stworzył taran, który ciężarem swej masy miał zmiażdżyć przeciwstawiające mu się prawe skrzydło wojsk krzyżackich.

Król wyłamując się tu z tradycji zachodnio-europejskiej ustawiania wojsk w jeden równomierny szereg o jednym czy kilku rzutach, tworzy to, „co ma jak młot wbić się w znajdującą się przed nim masę i nadać jej ruch, tworząc siłę, która zmiażdży wszystko na swej drodze.”

Kroniki milczą o ustawieniu lewego skrzydła, jego głębokości, o miejscu głównego uderzenia, czy było nim całe prawe skrzydło, czy istniała wyodrębniona masa uderzeniowa, czy całe skrzydło było tą masą: „Mąż na męża napierał, kruszyły się z trzaskiem oręże... szyki zwarły się ze sobą. Jeźdźcy ściśnieni w natłoku mieczem tylko nacierali na siebie”.

Nowy błąd Krzyżaków sprowokowany przez Jagiełłę

W najgorętszym okresie bitwy następuje coś zupełnie nieoczekiwanego i niezrozumiałego: „Krzyżacy spostrzegłszy, że na lewym skrzydle, kędy było wojsko polskie, szło im twardo i walka zdawała się niebezpieczna, już bowiem przednie szyki uległy, zwrócili oręż na prawe skrzydło, składające się z Litwinów, które mniej gęste mając szyki, słabsze konie i rynsztunki, łatwiejszym zdało się do pokonania; tuszyli bowiem, że po jego pokonaniu, silniej Polakom na kark wsiądą”. Krzyżacy przeprowadzili manewr i to manewr zupełnie niecelowy: osłabili walczące z lewym skrzydłem polskim szeregi — bo tak chyba należy zrozumieć słowa: zwrócili oręż na prawe skrzydło, choć tam — na lewym skrzydle — szło im twardo i walka wydawała się niebezpieczna i uderzyli na Litwinów, którzy ulegli naporowi. Całe prawe skrzydło króla poszło w rozsypkę i na tym miejscu Krzyżacy odnieśli miejscowe zwycięstwo. Litwini ustąpili z pola walki, pociągając za sobą Krzyżaków, a więc zamiast „wsiąść Polakom na kark” zniknęli z pola walki. Wódz Krzyżaków skierował swój wysiłek w miejsce, które nie było punktem rozstrzygającym i nie mogło podważyć równowagi armii polskiej. Przez odciągnięcie sił z prawego skrzydła i rzucenie ich przeciw Litwinom, rozluźnił jego spoistość, osłabiając znacznie swoją pozycję. Manewr nie udał się, gdyż Litwini zwabili Krzyżaków za sobą łatwym zwycięstwem.

Posunięcie to, tj. spowodowanie odwrotu Litwy, jest tak znakomite, że narzuca się przypuszczenie, iż było z góry uplanowane i przewidziane w rachubach króla — taktyka zwabiania części armii przeciwnika z pola bitwy i likwidowania jej następnie, była nagminnie stosowana przez przywódców mongolskich — względnie, że król podczas manewru krzyżackiego polecił prawemu skrzydłu wycofanie się z placu boju i zwabienie za sobą Krzyżaków. W każdym wypadku Jagiełło nie omieszkał skorzystać z błędu przeciwnika. Kiedy Krzyżacy powracając z pościgu, zjawiają się ponownie na polu walki, było już za późno i nie mogli odwrócić klęski od siebie.

Zwycięstwo

Z posunięć strategicznych króla, wyżej uwidocznionych, rzuca się w oczy jego kierownicza rola w tej bitwie.

Był on niezrównanym w sztuce wojennym mistrzem. Chłodny, odważny, niczym nie dający się wyprowadzić z równowagi, czekający na chwilę najbardziej odpowiednią dla jego planów, ułożonych według klasycznych zasad sztuki wojennej, uderza potem całą siłą, kieruje bitwą, zachowuje trzeźwość umysłu nawet po jej zakończeniu. Nie należy się przeto dziwić, że odniósł tak świetne zwycięstwo.

Przeciwieństwem pod tym względem był Witold, bitny wprawdzie rębajło, ale bez najmniejszego talentu strategicznego, zawadą raczej niż pomocą przed i w czasie bitwy.

Ciągnąca się nić zwycięstw polskich poprzez Kircholm do Wiednia, bierze swój początek w bitwie pod Grunwaldem, której zasady strategiczne przekazywane z pokolenia na pokolenie polskim wodzom, widoczne są niemal w każdej następnej bitwie.

Józef Pasz



BITWA POD GRUNWALDEM — (obraz Jana Matejki)

Po bitwie

(Na dzień wieńczenia grobów)

Piszesz, że syn mój w pierś z kul wziął rany
I poległ, sztandar wznosząc ku niebu,
O, moje dziecko najmilsze, kochane,
Takżeś pięknego doczekał pogrzebu,
Także ci requiem granaty tam grały.
Tak cię całunem owinął dym biały.

O, gdybym raz choć umarłą twą głowę
Mógł ucałować ustami drżącymi,
Dałbym dni moich ostatka połowę
I łzami zmyłbym, gdzieś padł, krew twą z ziemi,
Nie z żalu! — Czegóż żałować Ojczyźnie?
Lecz z chluby, którąś mojej dał siwiźnie!

Tak więc spokojnie, bez łez i bez sromu
Wyglądać będę rychłego mi końca,
Gdy z rodu mego, imienia i domu
Wyszedł wolności żołnierz i obrońca.
A gdy mi szablę uczynił czas rdzawą,
Na syna zdałem — za kraj polec — prawo.

Często ja u tej najdroższej mogiły
Stawać tam będę z myślami smutnymi
I rzekę prochom: — O, synu mój miły,
Pierwej niż moim, tyś synem był ziemi
A oto wziąłeś w młodzieńcze twe ramo
Dolę przez wszystkich poczciwych żądaną.

Maria KONOPNICKA

Wylewy wielkich rzek

Katastrofalna powódź, która nawiedziła ostatnio Kansas City w Ameryce, przypomina nam inne wielkie wylewy rzek, które zapisały się w pamięci ludzkości.

Od wielu, wielu lat, uczeni całego świata badają różne fenomeny meteorologiczne, w celu poznania przyczyn, względnie uzgodnienia czasu wylewu wielkiej rzeki, by ostrzec na czas ludność, zamieszkującą jej wybrzeża — lecz do tej pory badania te nie dały zadawalających rezultatów, po za obliczeniem metrów kubicznych poszczególnych wielkich rzek.

Missisipi spływa do morza w ilości 660 milionów metrów kubicznych wód rocznie, — Nil 95 milionów m.k., — Pô 40 milionów m. k., — Rodan 21 milionów m. k.

Z powyższych danych wynika, że Missisipi jest największą rzeką na świecie. Jest ona też i nadłuższą, gdyż liczy 7.000 (siedem tysięcy) kilometrów długości. Za nią idzie Amazonka, z największą obfitością wody po Missisipi i dalej Kongo, afrykańska królowa rzek. Wylewy rzekı Missisipi są spowodowane zazwyczaj gwałtownym spadkiem wód jej potężnego dopływu — rzeki Ohio.

Nil jest drugą rzeką na świecie, co do długości. Wylewy Nilu są słynne w historii, gdyż przynoszą one Egiptowi muł wulkaniczny, który użyźnia glebę. Źródła Nilu znajdują się w Abissynii, która jest jakoby żywicielką Egiptu, gdyż podczas roztopów rzeka zabiera jej żyzną glebę i zanosi ją na dolinę egipską. Mimo gwałtownego spadku i parcia wód w początkowym biegu rzeki, opadają one stopniowo, gdyż w trzeciej części swego biegu, Nil płynie przez okolice pustynne, gdzie nie ma żadnego dopływu wód a parowanie jest olbrzymie. Fakt ten zmniejsza groźbę niebezpiecznych powodzi i wylew Nilu jest łatwy do przewidzenia, gdyż wody, niosące żyzny muł w dolinę Egiptu, płyną przeszło dwa miesiące od miejsca wezbrania wód na wyżynach Abyssynii.

Niektóre długie rzeki świata, płynące przez kilka szerokości geograficznych, są zabezpieczone od wylewu, przez zmiany klimatów, jednakże w Azji klimat jest prawie jednakowy wszędzie, i to właśnie wpływa na wzbieranie i wylewy wód rzeki Żółtej i rzeki Błękitnej. Groźne wylewy rzek azjatyckich są przeważnie w okresie moussonu, któremu towarzyszą ulewne deszcze. Wielkie rzeki Syberii mają przeważnie prawy brzeg wyższy, więc osiedla znajdujące się na tym brzegu nie cierpią z powodu wylewów Jenissei, Leny czy Obu, jednakże podczas roztopów wiosennych zdarzają się straszliwe powodzie, spowodowane górami nagromadzonej kry lodowej.

Powodzie historyczne

Według Usserjusza, biblijny potop był spowodowany gwałtownym wylewem dwuch rzek: Tybru i Eufratu i przypuszczalna data tej katastrofy jest oznaczona na rok 2.348 przed Chrystusem.

Żółta rzeka w północnych Chinach, zmieniała swoje koryto podczas ostatnich wieków pięć razy, odsuwając się w bok 600 kilometrów. Powódź w roku 1853 w Chinach, była kataklizmem niespotykanym w dziejach ludzkości. Od tego czasu powstał nad brzegami tej rzeki prawdziwy no man's land (nieludzka i niczyja ziemia), gdzie ludność chińska unika zamieszkania, z obawy powtórzenia się powodzi.

Rzeka Błękitna, która użyźnia i nawadnia prowincje południowych Chin, jest długa 6.000 (sześć tysięcy) kilometrów. Wylewa ona trzy razy do roku, prawie regularnie o jednym czasie. Podczas topnienia śniegów, wody jej są czerwone, żółte podczas wezbrań, spowodowanych letnimi opadami, i czyste podczas jesiennych wylewów. Powodzie Błękitnej rzeki są zazwyczaj spokojne i dużo miast pobudowało się nad jej brzegami, między innymi miasto Hankeou. Jednakże wylew tej rzeki w roku 1931 był katastrofalny dla okolicznej ludności.

Na początku obecnego wieku, w marcu roku 1913, wylała strasznie rzeka Miami-River, która dopływa do Missisipi. Była to największa powódź znana do tej pory w Ameryce.

Pamiętny wylew Tiszy, na Węgrzech, w roku 1879., zniszczył miasto Szegedyn (75.000 mieszkańców); wylew Pô w roku 1872., zatopił zupełnie jej dolinę, a paryska Sekwana wystąpiła z brzegów przeszło trzydzieści razy od tysiąca lat. Warto zanotować jej trzy największe wylewy z roku 1658, 1876, 1910. Powódź w roku 1658. zniszczyła i uniosła most Marie, zalewając prawie całe ówczesne miasto, zaś w roku 1910. woda dostała się do podziemnej kanalizacji stolicy, zatapiając centrum miasta i wielkie, nadrzeczne magazyny w Bercy.

Rzeka Loara wylała czterdzieści razy w ciągu dziesięciu ostatnich wieków. Wylewy jej z roku 1608, 1654 a przede wszystkim z roku 1750 i 1856 zapisały się krwawymi głoskami w historii Francji.

Rodan wystąpił z brzegów 25 razy w tym samym czasie. Straszna powódź w roku 1840 była spowodowana równocześnie podniesieniem się wód rzeki Saony i Rodanu. Sławny most w Awignon, zbudowany przy końcu XII wieku, został zniszczony przez powódź w roku 1670, i zostały z niego tylko cztery łuki z dwudziestu dwóch.

Garonna w roku 1875 i Tarn w roku 1930 pobiły własne rekordy. Garonna zniosła siedem wielkich mostów w okręgu Tuluzy i zniszczyła parę przedmieść, powodując śmierć pięciuset ludzi. Tarn w roku 1930 zmiótł dziewięć mostów, przeciął komunikację między Bordeaux a Sete i zniszczył częściowo miasto Moissac i Mautauban, pochłaniając dwieście osób. Rzeki te podczas tych pamiętnych powodzi, rzuciły do morza same więcej wody, niż wszystkie rzeki Francji przez cały rok.

Rzeka Tech wylała katastrofalnie w roku 1940, zmieniając zupełnie warunki życiowe w swojej okolicy, a wystąpienie z brzegów rzeki Moseli w zimie roku 1947 zaznaczyło się zwyżką wody od poprzednich wezbrań o przeszło metr. W mieście Metz, Mozela doszła do 7 m. 20 cm. w roku 1919, podczas kiedy w ostatniej powodzi poziom jej wód wskazywał 8 m. 90 cm.

Prawie wszystkie rzeki europejskie biorą swój początek w górach, wskutek tego wylewy ich są zazwyczaj gwałtowne. Po pierwsze dlatego, że są większe opady w miejscu ich źródeł, po drugie spad mają zwykle większy od rzek, płynących w niskich dolinach i na płaszczyznach.

Wysokość wód podczas powodzi

Rzeki francuskie rzadko kiedy podnoszą się do wysokości ośmiu metrów, lecz Garonna parę razy podniosła swe wody do przeszło dziesięciu metrów. Pô jest dobrze uregulowaną rzeką i w swoich tamach podnosi się nawet wyżej jak dziesięć metrów, natomiast szeroko rozlany i leniwy Nil rzadko kiedy podnosi się do tej cyfry.

W swoim czasie wierzono, że wylewy rzek zwiększają się z biegiem czasu, otóż historia wielkich wylewów wskazuje na mylność tego twierdzenia. Wylew Sekwany w roku 1910 nie był większym od wylewu z roku 1658, a katastrofalny wylew Loary w roku 1856 nie przekroczył objętością zalanych o[illegible]

[illegible]

kiem i 1840. Podczas największego nasilenia, wody jej płynęły wyżej domów, między tamami, oczywiście! Missisipi podczas swego wylewu w roku 1822 zerwała tamy w 700 (siedmiuset) miejscach, zalewając całą okolicę, w sto lat później, w roku 1922, wody Missisipi przerwały tamy w jednym tylko miejscu, zalewając znikomy procent terenu, natomiast poziom tej rzeki podniósł się między tamami o dwa i pół metra.

Zabezpieczenia przed zalewem wód

Zależnie od gwałtowności i rodzaju, wylewy niektórych rzek. są raczej błogosławieństwem dla zatapianych przezeń okolic. Kiedy wody wezbranej rzeki zalewają z furią i unoszą domy z ludzkim dobytkiem, wtedy jest straszna katastrofa, lecz kiedy wody rozlewają się lekko i powoli po mijanych łąkach i polach, przykrywając je żyznym mułem, podobne wylewy są źródłem bogactwa dla ludzi. We Francji użyźniające wylewy dają rzeki: Moza, Saona i Charente, w Egipcie Nil, w Indiach rzeka Indus i częściowo Ganges.

Obecnie wszystkie rzeki, skłonne do gwałtownych wezbrań i wylewów, są w części uregulowane i inżynierowie pracują bezustannie nad ulepszeniem tam, ochraniających kraj przed katastrofalnymi powodziami. Zależnie od biegu rzeki, zatrzymują oni spad wód w jej górnym biegu przez poszerzenie koryta, lub w razie skalnego wąwozu, w którym płynie rzeka, rozszerzają dolny bieg rzeki, gdzie mieści się nadmiar wody, płynącej z góry. W razie niemożliwości zastosowania tych środków, poświęca się większą część terenu na zatopienie i uformowanie się nowego koryta rzeki, by tym sposobem zabezpieczyć i uratować resztę okolicy.

Wyspa Cité, na Sekwanie w Paryżu, jest wielką przeszkodą dla odpływu wód, podczas wezbrań, lecz niemożliwością jest usunąć ją z tego miejsca, natomiast wysepka na rzece Tarn, tamująca odpływ w mieście Moissac, została łatwo usunięta w roku 1940. Roboty zaczęte w tym czasie, ułatwiły wodzie usuwanie i unoszenie ziemi. Przepływając przez wywiercone kanały w wysepce, rzeka zmiotła szybko tę naturalną zaporę, która była często powodem wylewu rzeki Tarn.

Po wylewie Sekwany w roku 1910, zamierzano zniszczyć most Alma, jednakże po obliczeniu skutków tego zamiaru, okazało się, że resztki mostu, które by siłą rzeczy pozostały w wodzie, stanowiły by większą zaporę, jak jego filary. Most pozostał na Sekwanie.

Sposób zatrzymania wód w górnym biegu rzek, był dobrze znany Babylończykom, cztery tysiące lat temu, którzy stworzyli olbrzymie, sztuczne jezioro, by do niego spływał nadmiar wód rzeki Eufratu. Czasami natura sama tworzy sztuczne zbiorniki wody, czego dowodem jest jezioro Lemańskie i liczne jeziora we Włoszech. Inżynierowie francuscy studiowali swego czasu możliwość zrobienia zbiorników - jezior w górnym biegu Rodanu i Loary, lecz projekt ten został porzucony wobec milionowych wydatków na te gigantyczne prace.

We Francji istnieje jeden wyjątkowy zbiornik: Pinay, który przyjmuje nadmiar wód Loary w Roanne. Zmniejsza on poziom wezbranych wód na rzece o jeden metr, co już dużo znaczy w czasie groźby powodzi.

Oprócz sztucznych zbiorników, oczyszczanie dna rzek jest również skutecznym środkiem zabezpieczającym przed powodzią, gdyż usunięte nieczystości z dna koryta pozostawiają miejsce na wodę, która wpada w te wgłębienia. Jednakże rzeki o szybkim prądzie, zazwyczaj same wyczyszczają a nawet pogłębiają swe koryta. Badania dowiodły bowiem, że rzeka Missisipi pogłębiła swoje dno, jak również włoska rzeka Pô, która obecnie płynie dużo głębszym korytem jak kiedyś, kiedy potrafiła zalać obszar od piętnastu kilometrów do sześćdziesięciu. Dolina rzeki Pô nadzwyczaj żyzna i urodzajna jest strzeżoną wszelkimi sposobami, od dwudziestu wieków. Obecnie silne tamy z ziemi, ścieśniają ją na przestrzeni 400 metrów szerokości a jej dopływy są również uregulowane i zabezpieczone tamami od wylewów. Sieć ta na Pô i dopływach liczy 500 kilometrów długości, które chronią przez zatopieniem 300.000 (trzysta tysięcy) hektarów urodzajnej ziemi. Tamy-groble nad brzegami Pô, sięgają wysokości pięciu metrów.

Dopływ Dunaju, rzeka Tisza, posiada dużo zakrętów i wobec powolnego biegu, rzeka ta zalewa olbrzymią przestrzeń dolin, podczas wiosennych roztopów w Karpatach. Kręty bieg Tiszy, przepływający normalną długość ,obszaru liczącego 560 kilometrów wydłuża się z powodu zakrętów do 1.180 kilometrów. Zabezpieczające tamy, zbudowane na brzegach tej rzeki, są zaliczane do największych prac w tej dziedzinie, jakie zostały przeprowadzone w Europie w ostatnich czasach. Tamy na Tiszy ochraniają przed zalewem dwa miliony hektarów urodzajnej ziemi.

Tamy na rzece francuskiej, Loarze, były prawdopodobnie zapoczątkowane przez książąt karolingijskich, lecz budowa ich była niezmiernie trudna, ze względu na wązką dolinę rzeki (2 kilometry). Nie mając dużo miejsca do pozostawienia między tamami, inżynierowie zatopili niektóre części doliny, puszczając nimi wodę, by w razie wezbrania rzeka nie rozlała się po uprawnych polach, znajdujących się w pobliżu. Sieć tam na Loarze jest również długa jak na Pô, lecz chroniona nimi okolica, jest trzy razy mniejsza jak we Włoszech.

Czas wezbrań poszczególnych rzek w Europie jest następujący: Od grudnia do stycznia wzbiera Mozela, w marcu Elba, w kwietniu Wisła a w czerwcu wylewa Dunaj.

Śnieżka.

PORADY LEKARSKIE

Gruźlica — wróg ludzkości

Czuję się zdrów jak rybka! Niejeden tak mówi, a gdy pójdzie do doktora, to dowiaduje się czegoś, co mu doktór powie z miną bardzo poważną.

Stróżem zdrowia naszego jest ból. Dlaczego, bo on nam sygnalizuje, że gdzieś coś w naszym ciele jest nie w porządku. Wiemy, że trzeba się prędko zacząć leczyć.

Oprócz innych chorób, które nie objawiają się bólem (n.p. początki raka) bardzo groźną jest tuberkuloza (suchoty). Mikroby powodujące ją zostały odkryte przez niemieckiego uczonego Kocna (prątki Kocha). Są one ogromnie odporne, bo mają owłokę, która nie przepuszcza wielu środków, zasadniczo mogących być skutecznymi. Dlatego tak pospolita choroba, jak suchoty dopiero teraz zaczyna wchodzić w stadium możliwcści leczenia.

Poprzednio utrzymywano pacjenta przez przebywanie w czystym górskim powietrzu, werandowanie na słońcu, celowe odżywianie się nabiałem, miodem itd.

Niedawno odkryto różne zastrzyki. Niebezpieczeństwo powinno się uchwycić u źródła. Zastrzyki B.C.G. (Bacillus Calmette Guerin) w niektórych krajach stosowane są obowiązkowo u dzieci, bez względu na to czy dziecko jest zdrowe czy chore. Zapobiega to późniejszemu zarażeniu się.

Roentgen dobroczyńca

W 1895 r. profesor Roentgen odkrył promienie X i już w dwa lata później zaczęto stosować prześwietlanie, celem ustalenia, czy ktoś jest naprawdę zdrowy, czy też tylko mu się to zdaje. Prześwietlenie wykazuje czasem niezwykłe fakty: człowiek zupełnie, zdawałoby się zdrowy, wykazuje czasem płuca stoczone przez prątki Kocha!

Z czasem zaczęto masowe prześwietlanie. Rekrutów, młodzież szkolną i — powiedzmy — powracających z obozów niemieckich.

Trochę statystyki

W Stanach Zjednoczonych śmiertelność zmniejszyła się o 20 proc. w przeciągu kilku lat. We Francji śmiertelność zmniejszyła się o 50 proc. Dania wykazuje zaledwie jedną czwartą poprzedniej śmiertelności. Zresztą Dania należy do państw, które wprowadziły obowiązkowe szczepienie.

Dziwne jest czasem stanowisko ludzi. Naprzykład w niektórych państwach nie można było wprowadzić przymusowego badania, bo uważano je za naruszenie wolności osobistej.

Coś podobnego było ze szczepieniem przeciwko ospie, bo niektórzy sprzeciwiali się tej akcji.

Końcowe rady

Zasadniczo powinno się raz na rok poddać ogólnemu badaniu lekarskiemu. Kosztuje? Ale życie jest cenniejsze niż te parę franków. Zresztą, ewentualnie, można to tanio załatwić w przychodni (dispensaire).

Doktora nie trzeba się bać, on nie wynajduje chorób, tylko je leczy!

B.

Wiadomości z Belgii

Międzynarodowy kiermasz w Hensies

Już poraz drugi tego roku ,staraniem dyrekcji kopalni w Hensies zorganizowano t. zw. kiermasz „Międzynarodowy", na Cité des Accacias. Ten doroczny kiermasz urządzono dla obcokrajowców zamieszkałych tę dość wielką osadę, położoną tuż przy kopalni des Sarts. Można tam usłyszeć kilkanaście różnych języków, stąd ta nazwa „międzynarodowego" kiermaszu. Podczas dwudniowego święta wszyscy cudzoziemcy popisują się różnymi występami zwyczajów ludowych, jak: tańce, śpiewy, deklamacje, skecze i t. p. w strojach narodowych i ludowych. Kierownikiem tej imprezy często jest nasz Rodak p. Szczepański, stary działacz społeczny na terenie okręgu Mons i kierownik miejscowych organizacji tudzież przewodniczący Komitetu Świetlicowego w eHnsies ,Tego roku polska grupa zdobyła niepoślednie miejsce dzięki takim asom jak pani Misztowt, miejscowa nauczycielka i p. Niebłos Władysław, były nauczyciel. Występy polskich dzieci stały na bardzo wysokim poziomie. Również i młodzież z R.K.M. popisywała się bardzo dobrze, budząc zainteresowanie personelu dyrekcji kopalni i Belgów.

Prócz Polaków występowały grupy: ukrainska, rosyjska, włoska, każda w swoich strojach ludowych. Całość była udana i godna podziwu.

Występujące grupy były wynagradzane kwiatami i różnymi upominkami. (—)

Udana impreza Sokoła Eisden (Belgia)

Zapowiedziana na 14-go i 15-go lipca br. zorganizowana przez Gniazdo Eisden (Belgia) impreza sokola ,odbyła się zgodnie z ogłoszonym programem, pod sprawnym kierownictwem zarządu Gniazda na czele z [illegible]

Związek Polaków w Belgii Oddział Elouges

Zawiadamiam wszystkie organizacje na terenie Okręgu Mons, Centre i Charleroi, że dnia 26. sierpnia br. odbędzie się poświęcenie nowego sztandaru Oddziału w kościele na Monceau w Elouges o godz. 15-tej z następującym programem: 1) Zbiórka sztandarowych pocztów i delegacji w Cercle Catholique już o godzinie 14.45; [illegible]

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Migawki z prymicyj ks. Kurdy w Noeux les Mines w dniu 22 lipa 1951



(Foto: Michałowski — Noeux-les-Mines).

P. Miłoszyk, prezes Komitetu Towarzystw Miejscowych składa w imieniu całej kolonii życzenia i ofiaruje ks. Prymicjantowi dar Polonii w Noeux les Mines wspaniały kielich.



(Foto: Michałowski — Noeux-les-Mines).

W środku Prymicjant, ks. Kurda. Po jego prawej stronie kleryk R. Zając, który również przeżył 5 lat w obozie koncentracyjnym.

Poświęcenie sztandaru Br. Żyw. Róż. Matek w Valleroy (M. et M.)

W blaskach porannego słońca, zdala, zdawałoby się kolorowa plama na tle zieleni posuwała się procesja w niedzielę dnia 22-go lipca na drodze wiodącej z Salle des Fêtes do kościoła parafialnego w Calleroy. To Bractwo Niewiast Żyw. Róż. Św. pod kierownictwem swego patrona ks. prob. **Sołtysiaka**, prezeski p. **Jaworskiej Anny** i sekretarki p. **Zielińskiej Mari**, zaprosiło bratnie organizacje polskie na swą przepiękną uroczystość poświęcenia sztandaru, artystycznie wykonanego z wizerunkiem Matki Boskiej z jednej strony i gołębicami z drugiej.

Gremialnym przybyciem i udziałem w tym udanym święcie odpowiedziała Polonia, jak również liczni goście francuscy, na apel organizatorów.

Rychło rano już na miejscu zbiórki ustawiły się chorągwie Bractw Żywego Różańca Matek z **Auboue, Giraumont, Homécourt, Joeuf, La Mouriere, Metz, Pont à Mousson, Rombas, Thionvilles, Tricux i Tucquenieux**, poza tym sztandary Tow. Wzajemnej Pomocy z **Auboue i Thionville**, Tow. „Jedność" z **Giraumont**, Tow. Św. Jana z **Pont à Mouson**, Tow. „Oświata" z **Rombas**, Tow. św. Barbary z **Homécourt** i **Tucquenieux**, jak również sztandar KSMP z **Tucquenieux**.

Za nową chorągwią Bractwa z Valleroy stanęli chrzestne i chrzestni, panie: **Terrier**, żona dyrektora kopalni z Valleroy, **Clement, Mieloszyńska**, prezeska okr. Bractw. **Cincio, Musiałowska, Stawiarska, Baluch, Kuras, Zając, Byzowska, Musiał, Wolska, Fogiel, Jakubowska i Sobczyk**, oraz panowie: **Huhamel**, mer Valleroy, **Jagere, Kowalko, Salamon**, ref. ośw. Okr. i przedstawiciel „**Narodowca**", **Piwoński, Przybyłowicz, Serewa, Jucha**, skarbnik, VIII Okr. P.Z.K., **Zarnowski Dziudzia i Wojtkowski.** Na czele grupy stanęła młodzież K.S.M.P. z Giraumont, Homécourt, Pont à Mousson i Tucquenieux. Procesja ruszyła o godz. 9-ej z pieśnią „Kiedy ranne". Gdy procesja wkroczyła ze sztandarami do kościoła, młody Chór z Valleroy, pod dyrekcją panny **Janiny Zielińskiej** zaśpiewał „Już od rana rozśpiewana". Przystąpiono do uroczystego aktu poświęcenia nowego sztandaru Bractwa. 4-ro głosowy Chór z Tucquenieux, pod dyr. drh. **Markiewicza Józefa** zaśpiewał „Veni Creator". Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. **Sołtysiak Szczęsny** w asyście ks. kleryka **Koseckiego Bolesława** z Polskiego Seminarium Duchownego z Paryża. Po czym ks. prob. Sołtysiak odprawił uroczystą Mszę św. przy pieniach wykonanych naprzemian przez Chór z Valleroy i Tucquenieux. Był również duet skrzypcowy — jedna z melodii Hendla oraz solo na skrzypcach „Ave Maria" Schuberta wykonane przez pannę **Andrzejewską Helenę** i małą **Andrzejewską Krysię**. Piękne kazanie, w którym rozwinął temat „Polska i Francja królestwem Marii" wygłosił po polsku i francusku miejscowy duszpasterz polski ks. prob. Sołtysiak. Na zakończenie obecni zaśpiewali „Boże coś Polskę".

Z kościoła pochodem udano się do Pomnika Poległych, gdzie nastąpiło złożenie wieńca, odmówienie modlitwy za poległych i odśpiewanie hymnu polskiego i francuskiego. Następnie udano się spowrotem na salle des fêtes, gdzie miejscowe Bractwo Matek podejmowało gości sutym śniadaniem a wkrótce potem również obfitym obiadem w poszczególnych członkiń oraz w kantynie.

Po południu o godz. 3-ciej wrócono na salę des fêtes, gdzie odbyła się uroczysta akademia. Uroczystość otwarła prezeska Bractwa p. **Jaworska** witając gości. Od rana już zauważono obecność licznych gości, Przybyli: miejscowy proboszcz francuski ks. kanonik **Gallois**, ks. prob. **Chlebowczyk**, ks. kleryk **Kosecki**, prezes VIII Okręgu P.Z.K. p. Mar[illegible] mel, mer Valleroy również z żoną, p. **Lahaye**, sekretarz merostwa, p. **Florentin**, inżynier; p. **Lalouette**, geometra; p. **Jagere**, pani **Clement** i inni.

Sala nabita była publicznością. Program akademii odczytany został przez p. **Zielińskiego**, który również kierował programem scenicznym i któremu zebrani zawdzięczają moc wrażeń wyniesionych z tej nadzwyczaj udanej akademii, która była prawdziwą ucztą duchową. Najpierw przemówił po francusku do zebranych ks. prob. **Sołtysiak** uwypuklając zgodne współżycie Polonii z tutejszymi władzami francuskiemi. Poczem młody Chór z Valleroy, pod dyrekcją p. **Zielińskiej** Janiny piękną polszczyzną odśpiewał pieśni „Po nocnej rosie" Moniuszki i „Hej dana — kiedym jechał do dziewczki" również Moniuszki. Deklamację p. t. „Nie wierzcie" wygłosiła panna **Lewandowska**. Z kolei przemówił ks. kanonik **Gallois**. Tak piękne były jego słowa, że warto je streścić: Zachwycił go ranny pochód do kościoła. Wyglądało to jakby marsz triumfalny idei Chrystusowej przy łopocie sztandarów mieniących się żywymi kolorami w blaskach złotego słońca lipcowego. Lecz to nie wystarcza; jakkolwiek stanowi piękny i budujący obraz. Trzeba również umieć zachować na przyszłość, na jutro — tego samego ducha wiary żywej; tak jak waleczni żołnierze pod Verdun natchnieni rozkazami swego dowódcy potrafili zachować swe pozycje i pokonać wroga. Polska zdawna już była przedmurzem chrześcijaństwa. Ta Polska stale wierna swoim ideałom ufnie może patrzeć w przyszłość, gdyż z Nią jest Królowa Polski Matka Boska, która z wyżyn Jasnej Góry panuje nad polską krainą.

Mówił następnie mer Valleroy p. **Duhamel** o przełomowym znaczeniu dla społeczeństwa wcielonej w czyn miłości chrześcijańskiej. Wrażliwe na czar muzyki polskie dusze oczarowane zostały koncertem na skrzypcach wykonanym przez panny **Andrzejewskie** przy akompaniamencie fortepianowym panny **Zielińskiej.** Po krakowiaku z prawdziwym artyzmem odegrała jeszcze solo na pianinie p. **Zielińska** Janina, menuet „Don Juan" Mozarta i walca Szopena. Nastąpiły przemówienia z życzeniami pomyślnego rozwoju dla Bractwa, prezesa VIII. Okręgu P.Z.K.. p. **Markiewicza Szczepana**, prezeski Okręg. Bractw Róż. p. **Mieloszyńskiej** oraz przedstawiciela „**Narodowca**". Prezes Okręgu KSMP drh **Markiewicz Józef** apelował o zjednoczenie młodzieży polskiej pod sztandarami KCMP, zaś p. **Dymała** w swoim odczycie dowiódł, że od wychowania religijnego zależy przyszłość Narodu Polskiego. W końcu przemówił dyrektor kopalni p. **Terrier**, stwierdzając, że główną zasługę w utrzymaniu ducha narodowego i katolickiego mają matki polskie.

W przerwie, w czasie której przygrywał na harmonii młody **Chmiel Kazimierz**, sprzedawano losy na loterię fantową oraz wpisywano się do księgi pamiątkowej Bractwa. Druga część akademii rozpoczęła się sztuką obyczajową p.t. „Zakwitły róże", w której z talentem popisywali się panny **Zielińska** i **Materac** oraz p. **Wolski**. KSMP z Giraumont wystąpiło z młodym duetem, który tak się podobał publiczności, że był bisowany, jak również mazur odtańczony przez KSMP Tucquenieux. Skeczem p.t. „Artysta na poddaszu". granym przez pp. **Wolskiego Edmunda i Włokę Edwarda** z Joeuf zakończono program artystyczny akademii. Prezeska p. **Jaworska** podziękowała obecnym i odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga" zamknięto tę miłą uroczystość.

Patrząc na całość. na zgodną atmosferę jaka tam panowała, można sobie wyobrazić [illegible]

L. D.

ŻYCIE, MIŁOŚĆ, ROMANS

Miej się dobrze bracie - będziesz zdrowszy

Pretensja

Zebranie jest bardzo burzliwe. Zwolennicy dwóch kandydatów na posła coraz głośniej sobie wymyślają. Jeden z obecnych woła do swego przeciwnika:

[illegible]

LIPIEC
29
Niedziela

Słońce: wschód 4.20, zachód 19.33
Księżyc: wschód —, zachód 17.04

Dziś: Marty
Jutro: Rufina
Pojutrze: Ignacego

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Niezłomny Książe
(Nad grobem ś.p. Ks. Kardynała Sapiehy)

Był wiernym sługą — Boga.
Był wiernym Księciem — Kościoła.
Nie wiedział co to jest — trwoga!
Odwaga czynu biła z Jego czoła.

Niezłomny Książe! — Obrońca
Prawd wiary Chrystusa Pana,
Wytrwale walczył do końca! —
Z wysłannikami szatana.

Dziś odszedł — z nami się rozstał,
Zmęczone pracą ciało — nie żyje.
Lecz Jego duch, wśród nas — pozostał,
Bo Ducha śmierć nie zabije!

Niezłomni — nie umierają!
Choć ludzkie ciało — próchnieje.
Niezłomni w spadku nam dają:
Wiarę i Ducha! — co wciąż jaśnieje!

Książę Niezłomny zostawił nam:
Drogowskaz życia — że królem — Bóg!
Tą właśnie drogą kroczył On sam,
Tej Jego wiary lękał się wróg!

Przed Bogiem zgiął swoje kolana,
Bo Boga wiernym księciem był.
To była w Polsce postać świetlana,
I chociaż umarł, wśród nas będzie żył!

Po ciękich trudach i pracy
Przed Boski odszedł tron.
Rzewnymi łzami płaczą Polacy,
Załobnie bije Zygmunta dzwon!

23 lipca 1951 r.

I. K. S.

Odznaczenie zakonników i zakonnic francuskich, przybyłych z Chin

PARYŻ. — Min. spraw zagr. Robert Schuman dokonał odznaczenia zakonnic i zakonników, przybyłych z Chin. Krzyżem oficerskim Legii Honorowej odznaczył Mgr de Vienne, biskupa francuskiego z Tien-Tsinu, krzyż kawalerski otrzymali O. Molinari z Tien-Tsinu i siostra de Bizemont, przełożona szpitala francuskiego w Pekinie. Siostra Duchenne, ze szpitala francuskiego w Tien-Tsinie ,otrzymała medal wdzięczności francuskiej.

Z Paryża do Rabatu w samolocie turystycznym

Paryż. — Pilot Albert Rebillon odbył lot z Paryża do Rabatu na samolocie turystycznym. W podróży tej samolot zużył 170 l. benzyny. Koszta przelotu nie przekroczyły zatem 7.310 fr. Trasę Paryż — Rabat 1.800 km. przebył 65-konny samolot „Minicab" w 10 godzinach, bijąc dotychczasowy rekord Belga Van Voppema, który odbył podobny lot na trasie 948 km.

W Europie zachodniej zwiększa się spożycie wieprzowiny

PARYŻ. — Hodowla nierogacizny zwiększyła się ostatnio w Europie w znacznym stopniu. Z 41 milionów 600 tys. sztuk w r. 1939 i z 30 milionów 700 tys. w latach 1947-1948, pogłowie nierogacizny wzrosło do 38 milionów 200 tys. w latach 1948-49 i do 59 milionów 300 tys. w latach 1949-50.

Konsumpcja wieprzowiny w Europie wzrosła z 2 milionów 661 ton w r. 1948 do 2.963 tys. ton w r. 1949.

Dodać należy, że ogólna produkcja mięsa w tych samych latach wynosiła 5.214 tys. ton i 5 milionów 861 tys. ton. Produkcja wieprzowiny przedstawia około 50 proc. całej produkcji mięsa.

Stosunek wartości produkcji wieprzowiny w stosunku do wartości ogólnej produkcji mięsa wynosi 28 proc. w Niemczech, 23 procent w Danii; 16,2 proc. w Holandii; 132,3 proc. w Szwecji; 12,6 proc. we Francji; 10 proc. w Szwajcarii; 8,7 proc. w Norwegii i 6 proc. w Wielkiej Brytanii.

Wieści z Polski

Jak masoni komunistyczni połknęli fałszywe Stronnictwo Pracy

Jak wiadomo na rozkaz z Warszawy odłam „Stronnictwa Pracy", którym kierował Fr. Mańkowski, który przed r. 1945 był piłsudczykiem a po roku 1945 komunistą, połączyło się z masońskim „Stronnictwem Demokratycznym, którym kieruje p. Leon Chajn!

Prasa reżimowa donosi obecnie:

W dniu 7 lipca br. obradowało Plenum Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego poszerzone o udział Głównego Rzecznika Interesu Partyjnego i jego zastępców. Centralnego Sądu Partyjnego. Centralnej Komisji Rewizyjnej oraz sekretarzy wojewódzkich. W Plenum wzięło również udział Prezydium Rady Naczelnej.

Przed rozpoczęciem obrad odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Naczelnej kol. Jana Rabanowskiego ukonstytuowanie władz Centralnego Komitetu. Przewodniczącym Centralnego Komitetu wybrany został kol. Wacław Barcikowski, wiceprzewodniczącymi koledzy Eugenia Krassowska, Jan Karol Wende i Tadeusz Michejda, sekretarz generalny kol. Leon Chajn.

Do Komitetu Politycznego CK SD weszli: Wacław Barcikowski, Leon Chajn, Jerzy Jackiewicz, Maria Jaszczukowa, Jerzy Jodłowski, Eugenia Krassowska, Stanisław Kulczyński. Tadeusz Michejda, Zygmunt Moskwa Jan Rabanowski, Jan Karol Wende.

Po ukonstytuowaniu się władz przewodniczący CK kol. Wacław Barcikowski otworzył obrady, omawiając w dłuższym przemówieniu zadania Stronictwa Demokratycznego na obecnym etapie. Następnie głos zabrał zastępca sekretarza generalnego kol. Zygmunt Moskwa, który w obszernym referacie scharakteryzował sytuację polityczną międzynarodową i wewnętrzną oraz omówił działalność Stronnictwa Demokratycznego po Zjeździe Krajowym i wytyczył zadania polityczno-organizacyjne na najbliższą przyszłość.

W dyskusji, która rozwinęła się po referacie głos zabrali następujący działacze: Aleksander Rozmarek (Poznań). Jerzy Jackiewicz (Warszawa), Stefan Szubert (Lublin), Alfred Eimer (Kraków), Stanisław Małolepszy (Kielce). Kazimierz Krajewski (Kraków), Zygmunt Fulmer (Koszalin), Józef Trawiński (Olsztyn), Kazimierz Giecewicz (Wrocław), Józef Wydra (Warszawa), Konstanty Usik (Zielona Góra). Leon Adamski (Warszawa) Zygmunt Olczak (Lublin), Stanisław Idzior (Warszawa), Edward Wróblewski (Łódź), Witold Wenclik (Gdańsk).

* * *

Nie ma już w powyższym spisie ani jednego nazwiska, które przypominałoby przyjaciół p. Mańkowskiego. Zostali pochłonięci bez reszty. —

Nadużycia w spółdzielniach

Warszawa. — Prasa reżimowa donosi: „Sąd Wojewódzki w Olsztynie skazał na 10 lat więzienia Dominika Jurowskiego, magazyniera z gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Dywitach, powiatu olsztyńskiego i na 8 lat więzienia jego następcę Franciszka Zduna. Obydwaj pracownicy przywłaszczyli sobie z powierzonego im magazynu różne towary ogólnej wartości około 56 tysięcy złotych oraz sprzedawali je, wpisując jednocześnie te towary na konto sklepów filialnych. Ponadto Jurowski, jako referent skupu zwierząt tej samej spółdzielni, wypłacał rolnikom sumy niższe, niż im się należały za sprzedaną trzodę chlewną i przywłaszczył sobie uzyskane w ten sposób pieniądze.

„Jednocześnie, za tolerowanie przestępstw oraz za ogólny brak nadzoru nad pracą podległego im personelu, sąd skazał ówczesnego prezesa GS „Samopomoc chłopska" w Dywitach, Rajmunda Fogla na karę 3 lat więzienia i jego zastępcę Wiktora Tołoczka na 2 lata więzienia.

„Przed sądem wojewódzkim w Szczecinie odbył się proces Waldemara Spławskiego, referenta gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Resku i Stanisława Piekarskiego, oskarżonego o współudział w przestępstwie. Spławki jako agent skupu żywca przywłaszczył sobie ok. 25 tys. złotych pobranych z kasy na zakup trzody chlewnej. W celu zatarcia śladów popełnionych nadużyć. Spławski podpalił akta w biurze. Sąd skazał Spławskiego na 5 lat więzienia, a Stanisława Piekarskiego — na 32 lata więzienia".

* * *

Procesy powyższe są raczej pokazowe dla uspokojenia opinii przeciw powszechnym nadużyciom sług i filarów komunizmu.

1.000 fr. porcja kalafioru, a 600 fr. porcja kapusty w jadłodajniach krajowych

Warszawa. — Czytamy w „Życiu Warszawy":

„W tzw. „Jarskiej" przy ul. Marszałkowskiej, kalafior polany masłem z dodatkiem kilku zimniaków kosztuje 9,50 zł., porcja kapusty z kartofelkami — 6 zł. Pobieżna kalkulacja wskazuje na jaskrawe dysproporcje między cenami surowca — i gotowych dań.

„Zdrowe, ładne kalafiory średniej wielkości można kupić w detalu po 2,50 — 3 zł. (300 fr.) za sztukę. Ugotowanie kalafiora nie wymaga wiele pracy i zachodu. Koszt masła do jednego kalafiora jest również niewielki. Cena zatem 9,50 zł. za kalafior wraz z dodatkami jest nieuzasadniona. Podobnie jest z kapustą i kompotem. Za talerz zupy owocowej z kluskami „Jarska" pobiera 2,50 zł. (250 fr.), a za spodeczek kompotu 1,80 zł. (180 fr.).

„Cennik w gospodzie „Jarskiej" WSS nie jest odosobniony. Podobne, a nawet jeszcze wyższe ceny pobierają za dania jarskie, rybne itd. inne gospody, a m.in. „Polonia".

Wystawy nierogacizny i ordery

Warszawa. — Na podstawie decyzji komunistycznej Rady Ministrów w Warszawie, ma nastąpić w Polsce dodatkowa kontraktacja świń na rok 1951 i 1952.

Przy ogłaszaniu nowych warunków, nie tylko przewiduje się premie dla dostawców, specjalne premie za hodowlę macior, specjalne ulgi podatkowe i obniżenie norm na dostawę zboża od chłopów, ale złamano nawet zasadę komunistycznego frontu biedniaków przeciw kułakom. Zniesiono bowiem wszystkie ograniczenia przy kontraktacji dla średniaków i kułaków, przyrzekając nawet nie karać tych, którzy nie dostarczyli w przeszłości nałożonych na nich kontyngentów zbożowych.

Osławiony Dąb-Kocioł ma nie tylko urządzać wystawy świń, ale dekorować specjalnym orderem tych, którzy szczególnie wyróżnią się w hodowli świń. Innymi słowy specjalny order świński został ustanowiony do dyspozycji Dąb-Kocioła.

Wszystkie te zarządzenia mają na celu, jak się mówi, szybko podnieść dostawę mięsa i tłuszczów na rynek.

A przecież tak niedawno komuniści zaprzeczali wszelkim brakom na rynku mięsnym i chwalili się nadmiarem kiełbas na Święta. częstując tanią kiełbasą uczestników obchodów pierwszo-majowych.

Gdy się weźmie pod uwagę sprawozdanie z pierwszego roku planu 6-letniego w Polsce, to można zauważyć, że jakkolwiek hodowla świń nie osiągnęła cyfr projektowanych w planie, to jednak najbardziej katastrofalnie przedstawia się hodowla bydła. Na tym odcinku najbardziej dały się zauważyć katastrofalne skutki przyśpieszonego tempa kolektywizacji rolnictwa.

Gdyby więc ostatnie zarządzenia spowodowane były troską o stan hodowli w Polsce, należałoby się spodziewać raczej zwiększenia nacisku na podniesienie hodowli bydła i ustanowienie nie „świńskich", ale „byczych" orderów dla hodowców.

Tymczasem główny nacisk idzie na hodowlę świń. Przyczyna tego leży niewątpliwie w cofaniu się również hodowli świń, spowodowanej naganianiem chłopów do kołchozów i związanym z tym brakiem mięsa i tłuszczów na rynku. Polityka antykułacka i rabowanie zasobów paszy przy przymusowych dostawach zbożowych jest dalszą przyczyną tego stanu rzeczy.

Ale jest jeszcze inna przyczyna. Przy prowadzeniu tak zwanej pokojowej propagandy komunistycznej, od dawna daje się zauważyć równocześnie zwiększony eksport z Polski, nie tylko węgla, stali, materiałów tekstylnych, ale i konserw mięsnych i rybnych na rezerwy i potrzeby wojenne Sowietów.

1 miliard 200 milionów zł wycisnęła „dobrowolna" pożyczka państwowa

Warszawa. — Rozpisana przez reżim nowa „dobrowolna" pożyczka wycisnęła z ludności 1 miliard 200 milionów zł. **Równa się to sześciotygodniowemu zarobkowi każdego obywatela.** Wpływy z pożyczki reżim przeznacza na inwestycje przemysłowe planu 6-letniego, gdyż obiecana pomoc rosyjska ogranicza się **tylko do inwestycji, mających znaczenie wojskowe.** Tak więc Rosja dostarczyła maszyn do fabryki samochodów ciężarowych w Lublinie, która rozpoczęła już produkcję, natomiast wykańczana fabryka związków azotowych i nawozów sztucznych w Kędzierzynie musi być urządzana własnymi siłami.

Wszystkiego brak, nawet węgla

Warszawa. — Wedle urzędowego obwieszczenia w tym roku mieszkańcy stolicy mogą nabywać węgiel albo przez Dzielnicowe Biuro Opałowe albo w mniejszych ilościach — w detalicznych składach opałowych. Jak wykazała kontrola składów, otrzymują one jednak zbyt skąpe dostawy, tak, że już w godzinach popołudniowych węgla braknie.

Przy tego rodzaju organizacji sprzedaży klienci muszą zwalniać się z pracy, by kupić węgiel w rannych godzinach.

HUMOR KRAJOWY

Do fanatyków w sporcie

Nieustannie rozmyślam,
nieustannie się głowie,
czy kondycję ma Gryślak,
czy są w formie Rożkowie.
czy na lewej pomocy
zagra Ciżak, czy Dreń?
Nieustannie co nocy,
nieustannie co dzień...

Jeden Franio Drabija
mnie spotyka codziennie.
Ja się z niego nabijam,
on nabija się ze mnie.
On nad nami swe roni,
ja nad nimi swe łzy...
On przysięga, że ONI.
ja przysięgam, że MY!

U nas w bramce gra Kita,
u nich w bramce gra Długi.
Kita każdy strzał chwyta,
Długi ledwie co drugi.
U nas piłka przy ziemi,
u nich balon, że cha!
I zwycięstwo w kieszeni
się ma!

Czasem bywa przeciwnie...
A dlaczego kolego?
Sędzia — przeciw nam kiwnie,
Czyli z winy sędziego!
Człowiek robi co może,
w gwizd uderzam, lecz cóż,
kiedy kalosz kaloszem...
I już....

Mówią o mnie: fanatyk,
O Drabiji podobnie.
On fanatyk pyskaty,
ale skąd ten zwrot do mnie
że mam bielmo na oczach,
że ogarnia mnie szał,
że czasami w kalosza
kamieniami bym chciał....
że niekiedy się wzruszę,
że niekiedy mi mdło,
że przechodzę katusze,
że zawyję, bo muszę,
to już zaraz FANATYK?
Co ???!!!

Zwiększenie wymiany handlowej między Francją a jej obszarami zamorskimi

Paryż. — Rozwój wymiany towarów między Francją a jej obszarami zamorskimi przeszedł przez różne fazy. Wartość przywozu do Francji i wywozu z niej towarów do obszarów zamorskich, zmieniała się jak następuje (w milionach franków):

	przywóz	wywóz
1945	9.059	5.594
1946	51.690	33.505
1947	88.018	86.569
1948	190..33	192.635
1949	240.650	326.706
1950	280.257	386.926
1951 1. półrocze	166.184	249.016

Jak widać, bilans handlowy Francji z jej obszarami zamorskimi był deficytowy w latach 1945 i 1946, nieomal zrównoważony w r. 1947 i 1948, a następnie wykazywał znaczną nadwyżkę w latach 1949, 1950 i w ciągu pierwszego półrocza b. r.

Główną przyczyną tej zmiany jest fakt, że Francja zwiększyła znacznie sprzedaż urządzeń, surowców i półfabrykatów w ramach planów modernizacji, przeprowadzanej na obszarach zamorskich. Wzrósł także wywóz produktów konsumpcyjnych i fabrykatów.

Co do cen, jest ciekawym zanotować, że od r. 1948, przeciętna cena tony produktów kolonialnych importowanych, wzrosła o 51 proc., podczas gdy tona towarów z Francji podrożała przeciętnie tylko o 25 procent.

W pierwszym półroczu 1951 r. produkty spożywcze i fabrykaty stanowiły 57 proc. ogólnego wywozu do tych obszarów, produkty energetyczne 3 procent, urządzenia 19 proc. i surowce 21 procent.

W 6 miesiącach wywieziono z Francji 67 tys. pojazdów mechanicznych

Paryż. — Wywóz francuskich pojazdów mechanicznych osiągnął w czerwcu 12.316 wozów z czego 6.868 wywieziono za granicę i 5.448 do kolonij. Wśród pojazdów, wysłanych do kolonij było 5.655 samochodów osobowych, do kolonij odeszło ich 3.629. W stosunku do maja br. ilość pojazdów sprzedanych w czerwcu zagranicę nie ulega zmianie, natomiast wywóz do kolonii zwiększył się o 25 proc.

W pierwszym półroczu wywieziono z Francji 67.496 pojazdów, wobec 57.495 w pierwszym półroczu 1950.

Coraz mniej prywatnych samolotów we Francji

Paryż. — Rozwój prywatnego lotnictwa natrafia we Francji na liczne przeszkody. Na pierwszym miejscu wymieniają brak samolotów, gwarantujących dostatecznie bezpieczeństwo, następnie wysoką cenę samolotów francuskich (2 do 3 milionów) oraz trudności na jakie natrafiają zagraniczni nabywcy samolotów, chcąc uzyskać licencje przywozowe, jak również wysokie opłaty importowe (60 proc.). Pozostają poza tym do wykonania liczne przepisy administracyjne.

22 miliardy fr. mniej w obiegu

Paryż. — Bilans Banku Francji za tydzień do 19 lipca wykazuje zmniejszenie kwoty banknotów w obiegu o 21 miliardów 887 milionów fr. W obiegu znajdowało się 1.689 miliardów 198 milionów fr.

Kreacje mody paryskiej

Dwie biuzki, jedna z szerokimi falbankami z białej organdyny, druga z białego płótna. Górna część bluzki i krótkie rękawki składają się z płóciennych kwiatów, wyciętych i obhaftowanych.

(Foto: Cosmo Presse)



Polacy w Ameryce

Walny zjazd Kongresu Polonii Amerykańskiej odbędzie się w 1952 r. w Pittsburgu

W Waszyngtonie odbyło się plenarne posiedzenie zarządu i dyrekcji Kongresu Polonii Amerykańskiej przy licznym udziale prezesów Wydziałów Stanowych Kongresu Polonii.

Obrady nacechowane troską o sprawy polskie i Polonii amerykańskiej, zakończyły się późnym wieczorem. Sprawozdania urzędników wykazały ożywioną działalność tak zarządu, jak również poszczególnych wydziałów stanowych oraz biur Kongresu Polonii w Chicago i Waszyngtonie.

Sprawozdania stwierdziły, że Kongres Polonii wydał na akcję obrony sprawy polskiej, na cele kulturalne, oświatowe, na sprawę sprowadzania i osiedlania uchodźców łączną sumę 300 000 dolarów.

Uchwalono wysłać do Prezydenta Stanów Zjednoczonych, do Departamentu Stanu i wszystkich kongresmanów i senatorów rezolucję, za nienaruszalnością obecnej zachodniej granicy polskiej na Odrze i Nisie, jak również rezolucję, ostrzegającą rząd amerykański, że projektowane zbrojenie Niemiec jest zgubne tak dla sprawy amerykańskiej, jak i dla sprawy polskiej.

Polski imigrant wdzięczny Ameryce

Imigrant polski, Stanisław Zakrzewski z Long Island, N.Y., zapisał w testamencie 100 dolarów dla Stanów Zjednoczonych „w dowód wdzięczności za przywilej korzystania w pełni z wolności i wszelkich możliwości, jakie ofiarują imigrantom Stany Zjednoczone".

Zakrzewski zrobił ten zapis na kilka dni przed swoją śmiercią.

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Włóczęga

Dokąd dążysz chłopczyku, taki biedny, w nędzy,
Z workiem starym na plecach gdzie niesiesz swe [mienie,
Patrzysz smutno po ludziach i czytasz jak w [księdze,
że dziś trudno o serce, bo świat już się zmienił.

Rączką chudą ocierasz twarz zroszoną potem
W strzęp rękawa koszulki dziś czarnej z twej [biedy,
Widzę z liczek, że noc tę spędziłeś pod płotem,
śpiąc tam w łachman okryty sam nie wiesz od [kiedy.

Nie masz domu biedactwo, ni krewnych, ni matki,
Gnany głodem iść musisz za kraj swój rodzinny,
Nie znasz co jest szczęśliwość, jak innych ziem [dziatki,
I nóżkami zmarzłymi przebiegasz dzień zimny.

Nie płacz mały włóczęgo — już sam iść nie [będziesz
I nie pies bezdomny będzie ci drogowskazem,
Lecz się czasem uśmiechniesz, przystaniesz, [usiądziesz;
Podaj rączkę, chłopczyku — pójdziemy już razem...

Dr. Stanisław DUNIKOWSKI

Przygody Rafała Pigułki

Kto ma środki, ten ma rację,
Że wyjeżdża na wakacje.
Tak i Rafał, oczywista,
Z pięknej pogody korzysta.

Kocha sport wodny namiętnie,
Ale wiosłuje niechętnie.
Namówił raz dziewczę hoże
Do przejażdżki po jeziorze...

W łodzi słodkie plany snuje,
Lecz nie myślcie, że wiosłuje.
Położył się na dnie łodzi,
Patrzy, jak słońce zachodzi...

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



113) (Ciąg dalszy)

W jednej rączce trzymał Frank duży bukiet, a drugą wyciągnął do Fultona. Zaczął mówić wyuczony wierszyk:

„O dobry Panie, przyjąłeś mnie do siebie
„Okazałeś tyle serca mi już,
„Oby Ci to wynagrodził dobry Pan Bóg w [niebie,
„A ode mnie przyjm Panie ten bukiecik róż".

Fulton schylił głowę. Ciało jego drżało. Wkrótce jednak uspokoił się i rzekł:

— Bardzo ładnie deklamujesz, maleńki. I róże mi też dajesz? Dziękuję. Ach, jak one pachną!

Fulton zasłonił bukietem twarz.

— Czy go nie pocałujesz? — spytała Elsa — kochasz przecież małego gratulanta.

— Nie — zostaw — zostaw — nie dziś. Mógłby zauważyć też, że — haha że piłem.

By zatrzeć niemiłe wrażenie, które te słowa wywarły, podała Anna Maria Fultonowi rękę:

— Ja również pozwalam sobie złożyć panu najserdeczniejsze życzenia — odezwała się — ja również jestem panu wdzięczna za wszystko i modlę się razem z Elsą, byś pan był zawsze szczęśliwy.

— Dziękuję pani Miss Anna Maria. Tak, bym był szczęśliwy — tak, a to wszystko zależy od losu. Chodźmy teraz na kolację. Nic przez cały dzień nie jadłem.

Siedzieli wszyscy przy bogato nakrytym stole w jadalnym. Fulton jednak nie tknął jedzenia. Wychylał za to jedną szklankę wina za drugą.

Na dziecko przez cały czas nie spojrzał nawet. Zachęcał Elsę i Annę Marię do picia razem z nim. Chciał je trochę upić, by dziś w nocy mocno spały. Panie nie chciały mu się sprzeciwiać i trącały się z nim kieliszkami.

Była dziewiąta. Anna Maria zabrała dziecko, by położyć je spać.

— Wrócisz jeszcze do nas? — spytała Elsa.

— Wybaczysz mi, piłam trochę za dużo i chciałabym się położyć.

— A więc, jeszcze jedną szklankę na dobranoc!

Trącili się szklankami. Kieliszek szampana pękł.

— Och — krzyknęła Anna Maria — szkło się zbiło.

— Haha, to znak szczęcia! Weź pani drugą szklankę. Do dna Miss!

Zrobiła mu tę przyjemność i wychyliła wszystko. Wyszła z dzieckiem.

— Ach, Woodrow — odezwała się Elsa delikatnie tuląc się do męża — muszę ci powiedzieć, żeś mnie skrzywdził. Tyle razy mi przyrzekłeś, że nie będziesz więcej używał alkoholu?

— Tak, czasem się przyrzeka — odrzekł Amerykanin — i nie dotrzymuje się słowa. Ale masz rację, ja dziś za dużo piłem. Głowa mnie strasznie boli i chętnie poszedłbym spać.

— Idź, połóż się kochany. Usiądę na twoim łóżku i będę ci podawała zimne okłady.

— Nie, nie potrzeba. Idź też spać. Dobranoc. Wstał i skierował się w stronę drzwi. Elsa ujęła jego rękę.

— Czy nie pocałujesz mnie na dobranoc?

— Po co — mój oddech znowu wzbudzi wstręt w tobie!

— Ach, to cię obraziło. Wybacz mi, nie chciałam cię dotknąć.

— Śpij dobrze i smacznie — odrzekł Fulton. — Oho, co robisz, całujesz moją rękę?

— Ponieważ nie mogę całować twych ust, całuję przynajmniej rękę, tę kochaną rękę, która mi tyle dobrego wyświadczyła ostatnio.

Fulton otworzył oczy. Spojrzał się na nią chytrze.

— Jak rozumiesz to „ostatnio?"

— Czyś nie zadość uczynił najgorętszej mej prośbie i zabrał to dziecko do domu?

Serce Fultona ścisnęło się, cofnął się o krok.

— Masz rację — dziecko — twoje dziecko.

— Również i twoje — odezwała się Elsa. — Przecież ty też kochasz to biedne, pozbawione rodziców stworzenie.

— Pozbawione rodziców? No, przecież rodzice tego dziecka żyją gdzieś.

— Umarli już może lub zginęli.

— Możliwe, albo znajdują się bardzo blisko dziecka, przynajmniej matka. Może też i ojciec, któż to może wiedzieć? Nie opłaca się jednak łamać sobie nad tym głowy. Jeszcze raz, dobranoc!

— Śpij słodko, Woodrow.

Obrócił się we drzwiach i ochrypłym głosem rzekł:

— Słodko spać. Dość długo spałem — teraz się obudziłem. Do diabła ze snem, w który popadamy przez własną głupotę! Podczas takiego snu człowieka okrada się i oszukuje. Nie, nie dam sie więcej!

Drzwi zatrzasnęły się za nim. Elsa stała jak skamieniała.

— Boże święty! — krzyknęła — jakiś zły duch wstąpił w tego człowieka, jak on się zmienił! Wszystko to jest winą alkoholu. Poniża człowieka i gasi wszystko co w nim jest dobrego.

Smutnie opuściła głowę. Weszła do sypialni, położyła się do łóżka i lekko zasnęła.

. . . .

Gdy Woodrow Fulton dostał się do swego pokoju, zamknął za sobą drzwi na klucz.

Zdjął ubranie i wszedł do łazienki by oblać się zimną wodą.

Otrzeźwiał trochę i chęć do snu opuściła go. Nie chciał spać tej nocy. Czekał aż wybije dwunasta. Musiał do tego czasu jeszcze wypełnić to, co przyrzekł dziś tej szatańskiej kobiecie.

Usiadł przy małym stoliku i podparł głowę rękoma. Nieszczęśliwy strasznie cierpiał. W duszy jego walczył dobry jego charakter przeciwko demonowi podejrzenia i nienawiści. Ten ostatni zwyciężył.

Myślał o Elsie, o swojej miłości ku niej, o tym, że ona dotychczas była dla niego oddaną żoną. To wszystko nie uspokoiło go.

Ciężko wstał i spojrzał na zegar.

Piękaście po jedenastej — teraz musi zacząć działać.

Nosił miękkie pantofle, które przygłuszały jego kroki. Trzymał w ręku czek przeznaczony dla czarnowłosej kobiety.

Otworzył cicho drzwi, przeszedł łazienkę i wślizgnął się do pokoju dziecinnego.

Miał zamknąć drzwi łączące ten pokój z pokojem Anny Marii.

Stanął chwilę i przysłuchiwał się.

Słyszał regularny oddech Anny Marii. Wino zrobiło swoje. Piękna złotowłosa kobieta spała twardo — bardzo twardo.

Cicho zamknął Fulton drzwi. Schował klucz do kieszeni. Anna Maria nie będzia miała już możności pospieszyć dziecku z pomocą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Echa afery trucicielskiej dr. Duflos

Dzięki aparatowi Geigera ustalono czas, kiedy ofiara spożyła truciznę

Paryż. — Dr. Duflos, oskarżony o otrucie swej żony, był w piątek przesłuchiwany przez sędziego śledczego, który zapoznał go z wynikiem badań przeprowadzonych przez dr. Griffon, dyrektora laboratorium badania trucizn.

Badania te były jedyne w swoim rodzaju, jeśli chodzi o technikę policyjną.

Poraz pierwszy bowiem aparaty badające radioaktywność zastosowano do ustalenia ilości arszeniku znajdującego się we włosach otrutej ofiary.

Tak więc włosy zmarłej pani Duflos poddano najpierw pod działanie baterii „Zoe" w forcie Chatillon, a następnie dla określenia stopnia radioaktywności, posłużono się wykrywaczem Geigera. W ten sposób milimetr po milimetrze ustalono dozę spożytej trucizny.

Wykreślona na podstawie tego badania krzywa wskazuje dokładnie moment otrucia. Wynika więc z tego badania, że pani Duflos spożyła pierwszą dozę trucizny w dniu 15 października ub. roku.

Badanie to wykazuje również, że doza arszeniku była znacznie większa przed przybyciem pani Duflos do szpitala, aniżeli później.

W świetle tych nowych sensacyjnych badań afera trucicielska dr. Duflos znajdzie się prawdopodobnie przed sądem.

Jeśli chodzi o wynik badania oskarżenia przez lekarzy psychiatrów, to odpowiedni raport, przedstawiony przez doktorów Genil-Perin i Cenac stwierdza, że Duflos jest całkowicie odpowiedzialny za swoje czyny.

Pił na zdrowie swojego brata, któremu dopiero co ukradł 100 tys. fr.

BILLY-MONTIGNY. — Policja w Billy-Montigny przytrzymaa w środę podejrzanego im Louis Gembal — 39 lat, który popijał w pewnej gospodzie w Billy-Montigny. Portfel Gembala był wypchany bankotami 1.000 i 5.000 frs. W czasie przesłuchania na komisariacie stwierdzono, że przytrzymany ukradł dopiero co swojemu bratu, kupcowi w Noyelles s. Lens ponad 100 tysięcy frs. Poszkodowany zaalarmował policję w tym czasie, kiedy właśnie przesłuchiwano jego brata.

Méricourt-sous-Lens. — (ślub). — W kościele św. Marcina w Méricourt odbędzie się w poniedziałek, 30 bm. ślub p. Edmunda Janiszewskiego, syna znanego na północy Francji kupca polskiego z panną Huguette Camus.

Młodej parze ślemy tą drogą nasze serdeczne „Szczęść Boże' 'na nowej drodze życia.

HARNES. — Koło Polek im. Elż. Drużbackiej urządza wycieczkę do Stella-Plage. Ojazd w sobote dnia 11 sierpnia. Zgłaszać się można jeszcze u prezeski Górskiej, 14, rue Salomgne.

Górska, Harnes.

HAILLICOURT. — Tow. Polek im. Wandy urządza wycieczkę nad morze dnia 26 sierpnia. Zgłoszenia przyjmuje zarząd do 10 sierpnia.

HOUDAIN. — Próba generalna orkiestry dętej Koła Muz. „Echo" w Houdain odbędzie się w niedzielę 29. VII. br. o godz. 10-tej rano w lokalu p. Bercala. Słomiński A., dyrygent

Nauczycielka reżimu warszawskiego skazana przez sąd

Bethune. — Przed sądem karnym w Bethune stanęła nauczycielka warszawskiego reżimu, Stanisława Musiałówna, oskarżona o nauczanie bez autoryzacji władz francuskich. Musiałówna prowadziła szkółkę reżimową w Fouqueires lez Lens.

Sąd skazał reżimową nauczycielkę na 12 tysięcy grzywny oraz zamknięcie marksistowskiej szkółki.

—:-:—

Jadąc rowerem bez świateł, wpadł pod tramwaj

VALENCIENNES. — 48-letni Filip Gallet z Douchy, jadąc rowerem w czwartek wieczorem około godziny 21.30. wpadł pod tramwaj w pobliżu skweru Villars, w centrum Valenciennes.

Kierowca zatrzymał tramwaj natychmiast, ale było już zapóźno. Cyklista leżał w kałuży krwi, uderzywszy głową o tramwaj. Przewieziony natychmiast do szpitala, zmarł.

Okazuje się, że p. Gallet jechał bez przepisowych świateł na rowerze.

Napastnicy na mera w Herin skazani na 2 miesiące więzienia, każdy

VALENCIENNES. — Sąd w Valenciennes wydał wyrok w procesie przeciwko 5 tamtejszym przywódcom komunistycznym oskarżonym o rozmyślne zadanie razów i ran czterem członkom R.P.F. oraz p. Pezin merowi Herin. Oskarżeni Legrand, Poulain i Follet zostali skazani na 2 miesiące więzienia oraz 10 tysięcy frs. grzywny — każdy z nich. Nadto muszą oni zapłacić salidarnie p. Pez'n 50 tysięcy frs. tytułem odszkodowania.

—:-:—

Samochód angielski wpadł do przepaści
1 zabity, 3 rannych

AMIENS. — Samochód z turystami angielskimi wpadł w czwartek wieczorem w przepaść, jadąc z Compiègne w kierunku na Amiens.

P. Searson, kierowca samochodu poniósł śmierć, a 3 pasażerów zostało ciężko rannych.

Według zeznań jednego z rannych, przebywających w szpitalu w Montdid'er, kierowca począł nagle hamować na skutek zatrzymania się jadącego przed nim samochodu. Wóz zarzucił i spadł do wąwozu.

SPORT

TOUR DE FRANCE

Klasyfikacja kolarzy w biegu na czas Aix les Bains — Genewa (97 klm.)

1. Koblet, 2 godziny 39' 45".
2. Decock, 2 godziny 44' 35".
3. Barbotin, 2 godziny 44' 44".
4. Magni, 2 godziny 45' 28".
5. Ockers, 2 godziny 46' 06".
6. Coppi, 2 godziny 47' 13".
7. Bartali, 2 godziny 47' 50".
8. Lauredi, 2 godziny 47' 52".
9. L. Lazaridès, 2 g. 50' 18".
10. Morvan, 2 g. 51' 11".

11. Mirando, 2 g. 51' 18"; 12. Diederich, 2 g. 51' 42"; 13. razem Biagioni i Géminiani. 2 g. 51' 43"; 15. Bauvin, 2 g. 51' 55"; 16. L. Weilenmann, 2 g. 52' 20"; 17. Bobet, 2 g. 52' 33"; 18. Cogan, 2 g. 52' 41"; 19. Dotto, 2 g. 52' 46'; 20. B. Ruiz, 2 g. 52' 52"; 21. Walkowiak, 2 g. 52' 56"; 22. Meunier, 2 g. 53' 03"; 23. Couvreur, 2 g. 53' 09'; 24. razem, Carrea i Demulder, 2 g. 53' 30"; 26. Sommer, 2 g. 53' 37"; 27. Milano, 2 g. 53' 46"; 28. Buchonnet, 2 g. 53' 50"; 29. Verschueren, 2 g. 54' 17"; 30. Derijcke, 2 g. 54' 18"; 31. Pezzi, 2 g. 54' 27"; 32. Gueguen, 2 g. 55' 07"; 33. Muller, 2 g. 55' 09"; 34. Deledda, 2 g. 55' 13"; 35. Kemp 2 g. 55' 34".

Klasyfikacja drużynowa na dwa dni przed zakończeniem Tour de France

1. Francja	378 g. 01' 49"
2. Belgia	378 g. 52' 44"
3. Włochy	379 g. 19' 50"
4. Est-Sud-Est	380 g. 03' 43"
5. Ouest-Sud-Ouest	380 g. 16' 36"
6. Szwajcaria	380 g. 45' 22"
7. Hiszpania	382 g. 40' 46"
8. Ile-de-France-Nord-Ouest	383 g. 27' 11"
9. Paryż	384 g. 00' 56"

Klasyfikacja ogólna po 22 etapach

1. Koblet, 126 godzin 02' 51".
2. Géminiani, o 22'.
3. L. Lazaridès, o 24' 16".
4. Bartali, o 29' 09".
5. Ockers, o 32' 49".
6. Barbotin, o 36' 40".
7. Magni, o 41' 24".
8. Bauvin, o 45' 53".
9. B. Ruiz, o 45' 55.
10. Coppi, o 46' 51".

11. Lauredi, 127 g. 00' 10"; 12. Diederich, 127 g. 02' 20"; 13. Demuledr, 127 g. 07' 09"; 14. Van Ende, 127 g. 10' 09"; 15. Biagoni, 127 g. 11' 43"; 16. Meunier, 127 g. 16' 27"; 17. Decock, 127 g. 16' 52"; 18. Cogan, 127 g. 18' 21"; 19. Verschueren, 127 g. 17' 27"; 20. Bobet, 127 g. 27' 00"; 21. Goasmat, 127 g. 34' 28"; 22. De Hertog, 127 g. 37' 55"; 23. Dotto, 127 g. 39' 34"; 24. Aeschlimann, 127 g. 42' 36"; 25. Rosseel, 127 g. 54' 00"; 27. Robic, 127 g. 58' 26"; 28. Sommer, 128 g. 01' 38'; 29. Franchi, 128 g. 02' 04"; 30. Lévêque, 128 g. 04' 42"; 58. **Walkowiak, 129 godzin 29' 52".**

U Promienia Montigny-en-Gohelle

W niedzielę 29 lipca z okazji 28-rocznicy Klubu Sport. „Promień", odbędzie się na stadionie w Montigny-en-Gohelle wielki dzień sportowy. O godz. 14.: biegi i inne imprezy sportowe. O godz. 15. mecz piłkarski Promień B. — Evin B. O godz. 17. Promień 1A — Evin Marlmaison 1A

Prosi się zwolenników sportu o liczne przybycie.

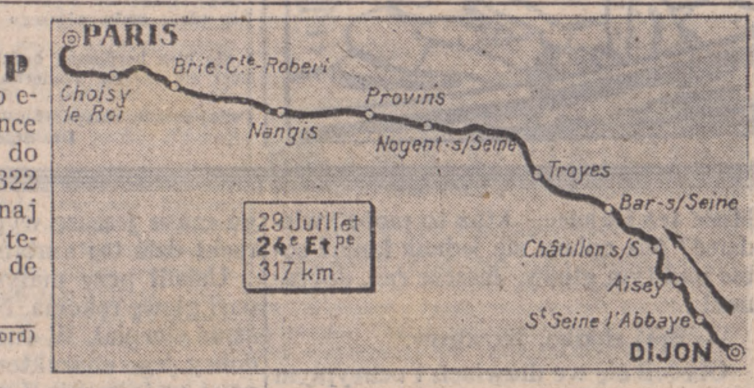
* * *

Wycieczka do Berck: Zawiadamia się, iż wyjazd do Berck-Plage nastąpi dnia 1 sierpnia br. punktualnie o godz. 6-tej rano. Stawienie się zwolenników, którzy są zapisani na listę „Promienia", w lokalu p. Zgóreckiego o godz. 5.30

Zarząd Promienia

Ostatni etap

Trasa ostatniego etapu Tour de France biegnie z Dijon do Paryża i wynosi 322 kilometry. Jest to najdłuższy odcinek w tegorocznym Tour de France.



(Foto: Record)

Atak na Kobleta się nie udał



(Foto: Record)

Pierwszy etap alpejski z Gap do Briançon był, jak wiadomo, teatrem zaciętych ataków na „żółtą koszulkę". Kobleta. Szwajcar nie tylko że odparł ataki, ale... oderwał się jeszcze bardziej od swych przeciwników. A oto moment z wjazdu na Vars, pierwszy szczyt na tym etapie.

Pelki

MARLES-LES-MINES. — Tow. Polek im. „Dąbrówka" urządza swe zebranie w środę, dnia 1. sierpnia 1951 r. o godz. 16 w sali p. Lisa.

O liczny udział prosi Zarząd

KSMP

Komunikat Komendanta Związkowego K.S.M.P.
(Bardzo ważne dla Komendantów okr.)

Przypominam komendantom okręgowym, że wszelkie wyniki sportowe ze zlotów i mistrzostw okręgowych powinne być przesłane do komendanta związkowego do dnia 5-go sierpnia br.

Do dnia 5-go sierpnia br. komendanci okręgów podadzą mi swych mistrzów okręgowych w siatkówce oraz spis imienny zawodników do pięcioboju i biegów długich.

Zwracam uwagę druhów komendantów okręgowych na powyższy komunikat, gdyż po 5-tym sierpnia nie homologuje się już żadnych wyników.

KOMENDANT ZWIĄZKOWY

—:-:—

Komunikat Związku K. S. M. P.-m. i ż.

Uwaga Zarządy Kat. Stow. Młodz. Pol. m. i ż we Francji!

Już wszystkim wiadomo, że nasz zlot związkowy odbędzie się w Noeux-les-Mines w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, to jest 15. sierpnia. Zwracamy się więc z gorącym apelem do zarządów, ażeby już od dzisiaj rozpatrzyli możliwość przyjazdu na zlot: własnymi autobusami lub też koleją. Dojazd do Noeux jest bardzo łatwy. A więc niech każdy zarząd da swoim członkom możliwość wzięcia udziału w tym zlocie, ażeby przez swą obecność zadokumentować nasze przywiązanie do wiary katolickiej i do naszych tradycyji. — „Gotów" — „Sprawie służ"!

ZARZĄDY ZWIĄZKOWE

Harcerstwo

Komunikat Komendy I Okręgu Zw. Harcerstwa Polskiego we Francji

LENS. — Komenda Okręgu I. zawiadamia kandydatów na II-gi turnus obozów, że zgłoszenia należy przesłać do dnia 1-go sierpnia. Jest to ostatni termin, po tym czasie żadne zgłoszenia nie będą brane pod uwagę.

W związku z tym, że Komenda na 91, rue Etienne Flament jest zamknięta, zgłoszenia przesyłać na adres: Cichy G., Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens. Czuwaj!

Za komendanta okr.
CICHY G.

Kombatanci

WAZIERS. — Koło Rez. i b. Wojsk. w Waziers Notre-Dame odbędzie swe półroczne zebranie w niedzielę, dnia 29. lipca, o godzinie 16. w lokalu p. Napierały. Obecność wszystkich członków pożądana. Ważne sprawy.

Za zarząd
Sitarski Mieczysław, sekretarz

ALTKIRCH. — Sekcja F.R.E.P. Altkirch (Ht.-Rhin) zwołuje na niedzielę, dnia 5. sierpnia zebranie miesięczne w sali p. Voegtlin, naprzeciw dworca kolejowego w Altkirch.

Wobec ważnych spraw pożądanym jest, aby członkowie stawili się jaknajliczniej na to zebranie. Początek zebrania o godz. 14-tej.

Za Zarząd Sekcji: Borkowski, prezes

Samobójstwo Polaka

BEAUTOR (Aisne). — W dniu 25. bm. utopił się w tutejszym kanale Polak Piotrowski Kazimierz, lat 44. Stwierdzono, że popełnił on samobójswo.

Denat pochodzi z nowej emigracji i żył tutaj samotnie. Rodzina pozostała w Polsce.

Pogrzeb odbył się w sobotę 28. bm. przy licznym udziale miejscowej Polonii. Wszystkimi formalnościami związanymi z pogrzebem zajęli się jego koledzy, zamieszkali wspólnie w „Hôtel Levée" w Beautor.

* * *

Koledzy śp. Piotrowskiego Kazimierza dziękują wszystkim uczestnikom, którzy wzięli udział w pogrzebie, aby oddać ostatnią posługę zmarłemu.

—:-:—

Ścigany od 6 dni i osaczony

Szaleniec z Vimpère zastrzelił się

LIMOGES. — Jean Buisson, morderca i postrach mieszkańców wioski Vimpère nie żyje. Widząc się otoczonym ze wszystkich stron, szaleniec popełnił samobójstwo, strzelając sobie w głowę. W piątek o świcie podszedł do łąki, około 50 metrów od pierwszego domu wioski i opierając głowę na lufie swej strzelby, palcem nogi nacisnął na spust. Okazuje się, że Buisson pisał pamiętnik przez ostatnie 6 dni. Równocześnie sporządził on testament, zapisując cały swój majątek żonie.

—:-:—

Dożywotnie roboty przymusowe dla 2 gestapowców

METZ. — Po czterodniowej rozprawie sąd wojskowy w Metzu wydał wyrok w procesie przeciwko czterem członkom gestapo w Troyes.

Oskarżony Johann Hillenthal został skazany na dożywotnie roboty przymusowe za zastosowanie gwałtu oraz udział w zbrodni.

Friedrich Ochs został również skazany na dożywotnie więzienie. Z pozostałych Hans Pfeffer został skazany na 3 lata, a Rudolf Vetter na rok więzienia.

—:-:—

Pielgrzymka na Syon

TUCQUEGNIEUX. — Kom. Tow. Kat. niniejszym zawiadamia wszystkich rodaków z kolonii Tucuegnieux-Marine i Tucquegnieux-Village, że tegoroczna pielgrzymka na górę Syon odbędzie się w dniu 19 sierpnia br. Wszystkich, którzy chcą brać udział w tej pielgrzymce uprasza się, ażeby się już zapisywali i to u osób następujących:

Tucquegnieux-Marine: Prezes Kom. Tow. Kat. p. Wojtkowski, 152, rue de Varsovie, oraz sekr. Kom.: Markiewicz, 17, rue Vieille Justice.

Tucquegnieux-Village: Przybyłowicz Alojzy, chez Crucjani. Wobec tego, że miejsca w autobusie będą ograniczone, prosimy o szybkie zgłaszanie się. Cena przejazdu będzie wynosić 650 fr., które wpłaca się przy zapisie.

Za zarząd Kom. Tow. Kat. sekr. Markiewicz

Zakończenie roku szkolnego w Montjoie

Zgodnie z tradycją lat ubiegłych szkoła niezależna w Montjoie obchodziła uroczyste zakończenie roku w dniu 3 lipca 1951. W uroczystości brali udział wszystkie dzieci w liczbie 37 oraz przedstawiciele miejscowych organizacji. K. T. M. reprezentowany był przez panów Pączkowskiego Jana, Kopytkę Fr. i Fujarskiego Zygmunta. — Towarzyswo „Oświatę" reprezentowali p. Nowakowski Jan, Sweika Jan i Pączkowski Jan. Opiekę Rodzicielską p. Rutkowska J., p. Szweika Maria, Y.M.C.A. p. Fujarski Zym., p. Wróbel Czesław, Fujarski Tadeusz. Na sali znajdował się również jeden z założycieli szkoły niezależnej p. Nowak Ignacy z gronem rodziców.

Po otwarciu i omówieniu bolączek i radosnych momentów naszej skromnej szkoły, miejscowy nauczyciel rozdał upominki dzieciom za ich pracę w roku szkolnym 50/51. Równocześnie pożegnano wspólnie wychodzących ze szkoły polskiej — uczniów: Drożdżyka Józefa, Grzybowskiego Mariana i Wróbla Władysława. Z dziewczynek: Adamską Kazimierę i Kryszak Czesławę, licząc na ich dalszą współpracę w chwilach wolnych od zajęć, udzielając się w organizacjach miejscowych jak: Harcerstwie, Y.M.C.A. lub „Oświacie".

Następnie rozpoczęto pogawędkę, wspólne gry i zabawy z obecnymi w sali szkolnej. Nadmienić należy, iż cały program urozmaicił nam p. Leszek Siwiński z Les Ancizes, wygrywając różne melodie polskie i przeprowadząc gry w takt muzyki.

Pod koniec imprezy wywiązała się mała dyskusja pomiędzy przedstawicielami organizacyj a miejscowym nauczycielem Doleckim, w sprawie przyszłości szkoły niezależnej. Opieka Rodzicielska postanowiła zaspokoić potrzeby szkoły na rok szkolny 51/51.

Po dłuższej zabawie zakończono uroczystość a dzieci z radości krzyczały po polsku i francusku „Niech żyją wakacje".

K.T.M. i Zarząd Opieki Rodzicielskiej składają serdeczne podziękowanie Sekcji Polskiej Y.M.C.A. we Francji i kołu w Montjoie za urozmaicenie programu i rozdaniem tak cennych pamiątek w postaci książek, gier i tp. oraz organizacjom, które dały pewien fundusz na imprezę.

Serdeczne uznanie należy się kol. Leszkowi za przybycie na uroczystość rowerem. Nadmienić należy, iż kolonia Montjoie leży 42 km od Les Ancizes a pomimo tego jest często odwiedzana przez tamtejszą Polonię, która tęskni na mową i życiem polskim. Tak tęskni jak my i wszyscy którzy w naszej drugiej i naprawdę życzliwej ojczyźnie-Francji żyjemy — myśląc o rodzicach i rodzeństwie mieszkających po obu stronach Wisły.

Stary Jan

BALE - ZABAWY

MONTIGNY-en-GOHELLE. — W sobotę, 28 lipca odbędzie się w Salle des Fêtes, wielka zabawa całonocna, organizowana przez Klub Sport. Promień z okazji 28-rocznicy istnienia klubu. Sala specjalnie dekorowana, z udziałem silnej orkiestry „Stango". Zaprasza się całą Polonie z Montigny en Gohelle i okolicy. Początek o godz. 20. O liczne przybycie na tę zabawę prosi

Zarząd Klubu „Promień"

DENAIN. — W niedzielę dnia 29. VII. br. o godz. 18-tej odbędzie się wielka zabawa taneczna francusko-polska. Dawniejszy Stary Cygan w sali p. Bocha. Wejście bezpłatne.

Prosi się o liczne przybycie. Orkiestra pod dyr. Sobieckiego Kazimierza z Belle-Vue.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Narodowca"

Podziękowanie

Wielebnym Księżom ks. Dziekanowi Knapikowi, ks. Babiereckiemu patronowi Z.T.K. okr. St-Etienne, zarządowi okr. Tow. Kat., Siostrze Agnieszce, pannie Teresie Marcinkiewiczównej, Bractwu Różańca żywego, Tow. Polek im. Kr. Jadwigi, Tow. św. Wojciecha, delegacjom Bractwa Róż. żyw. z St.-Etienne, Grand-Combe i Roche la Molière, delegacjom S.P.K. z Firminy i Unieux oraz wszystkim Rodaczkom i Rodakom z Beaulieu i okolicy za współczucia i tak liczny udział w nabożeństwie i odprowadzenie zwłok na wieczny spoczynek mojej drogiej żony, naszej kochanej matki, teściowej, babki i prababki

Ś. p. Heleny ŚWITALSKIEJ
z domu Pietrzyńska

składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

W smutku pogrążona RODZINA

Beaulieu — Roche la Molière, w lipcu 1951 r.

Uwaga Rodacy i Rodaczki!!

Rozpoczynamy już **przyjmować wpisy nowych uczennic** na roczny kurs w Szkole Gospodarstwa



Domowego (Education Familiale) w Pensjonacie w Fouquières-lez-Béthune.

Nauka teorytyczna i praktyczna z zakresu gospodarstwa domowego: szycie i krój, kuchnia polsko-francuska, haft, pranie i prasowanie oraz ogólne wiadomości prowadzenia domu i wychowania dzieci.

Lekcje nadobowiązkowe: gra na fortepianie lub harmonium (organ) oraz stenodaktylografia (Sténo-dactylographie).

Szkoła prowadzona jest przez polskie Siostry Sercanki. Ilość miejsc ograniczona (50).

Prośby z załączeniem 30 frs. w znaczkach na Prospekt — kierować na adres:

Direction Pensionnat Sainte Thérèse
Prieuré-Saint-Pry à Fouquières-lez-Béthune (P.-de-C.)

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „**Narodowiec**" **LENS** (P. de C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki,** a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna do Lens DZIEWCZYNA do wszelkiej pracy domowej. Całkowite utrzymanie. **Płaca 8.000** fr. miesięcznie. Referencje wymagane. Zgłoszenia do „Narodowca" pod nr. 1734.

Potrzebna młodsza DZIEWCZYNA do pracy domowej. Zgł. do: ANDRZEJEWSKI, Route Nationale, SALLAUMINES (P.-de-C.). (1733)

KUCHARKA i SZOFER-VALET
małżeństwo poszukiwane do pięknej dużej, polskiej willi w
Szwajcarii
Wymagane: refenrencje, fotografie, język francuski, lepiej niemiecki, dokładny opis życia i znajomość prac domowych (szycie, prasowanie, ogrodnictwo).
Ofiarowane: miejsce dożywotne, świetnie płacone, 2 pokoje wszelki nowoczesny komfort.
Pojedyncze osoby wyspecjalizowane
Kucharz(ka) - Krawcowa
Szofer - Valet
Oferty adresować: Mme Dr. D. Sch., Villa Regain, HERGISWIL NIDWALD près LUCERNE (Suisse).
Tamże odresować oferty (fotografie, referencje, opis znajomości pracy) dla **Francuza** z matką, szukającego
starsze małżeństwo
do utrzymania małego domku w Szwajcarii. (1723)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

MĘŻCZYZNA poszukuje natychmiast pracy do dojenia krów (może być 35 szt.). Oferty do: Władysław SIEGEN chez Mr. Lefèvre, TIGERY par Corbeil (S.-et-O.) (1729)

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

BERLINA Józefa oraz całej rodziny, którzy wyjechali z obozu Wildfleken w r. 1948 do Kanady, poszukuje MENDYK Jan-Kazimierz, zam. pod adresem: Noordlaan B. 8/82, WINTERSLAG-Limburg (Belgia). (1731)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

WDOWIEC, Polak, lat 39, **pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ** (może być z 1 dzieckiem), Polkę, do lat 45, **w celu matrymonialnym.** Oferty do „Narodowca" pod nr. 1730.

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania FERMA (2 ha), dom, zabudowania pod Angers, przy głównej drodze paryskiej. Bliższe informacje w języku francuskim: L. DREYFUS, 83, Rue du Mail, ANGERS (M.-et-L.) (1720)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca